3,50 ZŁ W TYM 8% VAT

Wydanie B Rok XXXI Nr 244 (9613)
expressbydgoski.pl

Przełomowym punktem epidemii będzie niewydolność szpitali
STRONA 8

Zespół CamaSutra podbija polskie sceny i... chińskie dyskoteki
STRONA 9

Maciej Zakościelny zachowuje balans między ojcostwem i aktorstwem
STRONA 10

Wojciech Fibak: Iga Świątek to Mozart tenisa, ale dajmy się jej spokojnie rozwijać
STRONA 16

weekend 17.10.20

Express
BYDGOSKI
Sobota-niedziela 17-18 października 2020

Przyszła jesień, nie ma na to rady. Za chwilę zmiana czasu, do tego praca zdalna i jeszcze ten COVID.... str. 3

Nie daj się! Ćwicz w domu

Nr ISSN 1230-9192 Nr indeksu 350680
42
9 771230 919066

eprasa.pl 4bae150bb8

PROGNOZA POGODY

Bogdan Bąk
bogbak@onet.pl

W ciągu ostatniego tygodnia poznaliśmy już prawie cały asortyment jesiennej aury. Brakowało tylko dżdżystego dnia z mgłą i opadami mżawki (tzw. jesienna szaruga) oraz pierwszego śniegu. Kolejne dwa tygodnie znów upłyną pod znakiem zmiennej aury. Do regionu dotrą następne dwa niże i tylko na krótko rozdzieli je obszar wyższego ciśnienia. Najniższej wartości ciśnienia, poniżej 1000 hPa, można oczekiwać pod koniec przyszłego tygodnia i w połowie kolejnego, zaś ciśnienie osiągnie maksimum wartości w najbliższy poniedziałek. Ten wzrost będzie sprzyjał nocnym rozpogodzeniom i nie można wykluczyć choćby jednego poranka z lekkim minusem w najbliższy weekend. Później do głosu dojdą wspomniane układy niżowe, co będzie sprzyjać nieco wyższej temperaturze, ale za to bardziej deszczowej i wietrznej aurze. Wiatr będzie zmieniał swój kierunek w zależności od położenia każdego niżu. Dominować będzie kierunek zachodni i południowy. Nie zabraknie też kolejnych opadów deszczu. W większości dni będą one miały charakter opadów przelotnych, ale możliwy jest dzień z opadami ciągłymi, w następny czwartek. W sumie do deszczomierza wpadnie kolejne 20-30 mm.

17.10. 1018 hPa
10°C
2°C

18.10. 1015 hPa
11°C
6°C

19.10. 1022 hPa
11°C
6°C

20.10. 1012 hPa
11°C
5°C

21.10. 1009 hPa
10°C
6°C

22.10. 1005 hPa
14°C
6°C

23.10. 998 hPa
15°C
6°C

24.10. 1015 hPa
16°C
7°C

25.10. 1012 hPa
16°C
8°C

26.10. 1015 hPa
13°C
6°C

27.10. 1008 hPa
12°C
10°C

28.10. 997 hPa
14°C
9°C

(Zielony) Toruń przeprasza za dyrektora, a ja za siebie

Ewa Czarnowska-Woźnial
ewa.czarnowska@polskapress.pl

Kronika bydgoska

Tydzień temu zapłonęły fora internetowe po tym, jak Marek Żydowicz, organizator Camerimage, Międzynarodowego Festiwalu Sztuki Autorów Zdjęć Filmowych, do niedawna jeszcze odbywającego się w Bydgoszczy, a dziś powróconego do toruńskich źródeł, określił nasze miasto mianem ciasnego mentalnie grajdołka. Zapłonęły i nie wygasły.

Poszło o to, co zawsze. Marek Żydowicz nigdy nie ukrywał, że potrzebuje dla swojej idei katedry. Obraził się kiedyś za jej brak w Toruniu, potem obraził Łódź, Bydgoszcz i… znowu Bydgoszcz. Zachęcając Toruń do większego zaangażowania w budowę centrum festiwalowego zagroził tym, którzy nie rozumieją wielkiego przesłania, że mentalnie zostaną grajdołem. Jak Bydgoszcz. I się wylało. Skali hejtu, jaki spadł na Marka Żydowicza, nie sposób zmierzyć dostępnymi miarami. Co ciekawe, działo się tak również po toruńskiej stronie. Pozdrawiający bydgoszczan serdecznie Ruch Społeczny „Zielony Toruń" napisał na przykład tak: „W imieniu mieszkańców Torunia chcielibyśmy zabrać obywatelski głos i prosić Was o to, byście nie postrzegali nas przez pryzmat bezmyślnej wypowiedzi Marka Żydowicza (…) Dla nas oczywistym jest fakt, że Bydgoszcz rozwija się w sposób o wiele bardziej nowoczesny, natomiast to Toruń grzęźnie w wyobrażonej rzeczywistości wytwarzanej przez ludzi myślących kategoriami z zeszłego wieku. Mamy nadzieję, że nadejdą jeszcze takie czasy kiedy tego rodzaju prymitywne wypowiedzi będą szczytem kompromitacji, a nasze miasta będą się rozwijać po partnersku oraz synergicznie wzmacniając się nawzajem"…

FOT. FB/KATARZYNA ZWIERZCHOWSKA

„Skrzynka na bajki" - jak zwykle niezawodna. Internet rozbawiony

Głos zabrał też, oczywiście, sam mistrz ceremonii zamieszania, tłumacząc, że jego wypowiedź została wyrwana z kontekstu, a przekaz był taki, że to tylko gospodarz miasta nad Brdą nienależycie dba o symetryczny i wizjonerski rozwój inwestycji kulturalnych. - Dlatego uważam, że polityka w tym zakresie realizowana przez ostatnie 10 lat przez prezydenta Rafała Bruskiego czyni z Bydgoszczy grajdoł - pisze Marek Żydowicz. I dodaje błyskotliwe post scriptum: - Nie nazwałem pana prezydenta Rafała Bruskiego „oszustem", a jedynie stwierdziłem, że mnie oszukał w sprawie dot. poprawy warunków organizacji Festiwalu w Bydgoszczy… Ten luminarz kultury mniej dba, co prawda, o poprawność ortograficzną i rzeczową (jaki, na Boga, Dom Muz wyremontowaliśmy w Bydgoszczy?!), ale dowodzi, że potrafi być dla nas wielkoduszny. - Bydgoszcz jest niezwykłym miastem, w którym mieszkają wspaniali ludzie. Z wielką przyjemnością i satysfakcją współpracowałem z tamtejszymi instytucjami kultury i przedsiębiorcami organizując przez 10 lat Festiwal Camerimage - deklaruje.

Tacy zwykli bydgoszczanie, mnóstwo ich było, młodzi i starzy, którzy chcieli, z miłości do kina i swojego miasta, być częścią Pana przedsięwzięcia. Serio, uważa Pan, że wychował ich grajdoł?…

Mam nadzieję, że współpracował Pan z wielką przyjemnością z tutejszymi - jednym z nich była moja córka, która w licealnych czasach bywała wolontariuszką Camerimage. Dla niego urwała się z próbnej matury. To m.in. ona, dzięki życzliwemu podejściu do ludzi i wielojęzykowej swobodzie sprawiała, że Goście imprezy, którą Pan kieruje, czuli się na Camerimage w Bydgoszczy zaopiekowani. Tacy zwyczajni goście, nie Keanu Reeves czy David Lynch, których Pan tak chętnie przywołuje. Tacy zwykli bydgoszczanie, mnóstwo ich było, młodzi i starzy, którzy chcieli, z miłości do kina i swojego miasta, być częścią Pana przedsięwzięcia. Serio, uważa Pan, że wychował ich grajdoł?…

W Pana oryginalnej wypowiedzi była celna myśl - nie ma pojęcia o Camerimage ten, kto nigdy w nim nie uczestniczył. Ja miałam tę przyjemność kilka razy. I byłam przekonana, że trzeba być nietuzinkowym człowiekiem, by stworzyć, rozwinąć i utrzymać wydarzenie kulturalne takiego formatu. Pewnie powinnam teraz przeprosić, że się publicznie przy tym upierałam. Pewnie Pana przyjaciele ze świata uważają, że jest Pan człowiekiem wyjątkowym. Ale czy wiedzą, jak bardzo przy tym aroganckim, megalomańskim i destrukcyjnym? W gąszczu komentarzy pod opisami Pana ostatniej roli znalazłam i takie, dotyczące stanu umysłu kogoś celowo podlewającego miejskie antagonizmy… Cięcie. ©℗

HITY WEEKENDU

Zwiedzanie w terenie

Exploseum alternatywnie

W niedzielę (18.10.) o godz. 12 Muzeum Okręgowe w Bydgoszczy zaprasza na pilotażowe zwiedzanie Exploseum nową, terenową trasą industrialną, która wiedzie wśród terenów leśnych. Zwiedzający poznają sposoby maskowania budynków, nietypowe rozwiązania konstrukcyjne zastosowane w bydgoskiej fabryce oraz przeznaczenie każdego z budynków w okresie jej funkcjonowania. Uwaga, zwiedzanie jedynie z przewodnikiem, grupy max. 15 osób, trzeba pamiętać o odpowiednim obuwiu. Dzieci i młodzież 10-18 lat uczestniczyć mogą w zwiedzaniu tylko z opiekunem. Koszt: bilet podstawowy (12/15 zł) + przewodnik PL 7 zł/os. (przewodnik ENG 10 zł/os.) Zapisy tel.: 88 33 66 056 lub osobiście w recepcji Exploseum.

Koncert w bazylice

Ludzi Dobrej Woli Jest Więcej…

Jutro o 19.00 w Bazylika św. Wincentego a Paulo zabrzmią przeboje Niemena, Klenczona, Czerwonych Gitar i piosenki Żuków, które wystąpią z orkiestrą symfoników w ramach 20. Dni Papieskich. Wstęp wolny. **JT**

LUDZIE

Nie jestem już tym przestraszonym chłopcem, którym byłem, który myślał sobie: „O Boże, jak tego nie zrobię, to nie będą mnie lubić, a ten mnie nie zatrudni".

FOT. ANETA ZUREK

Maciej Zakościelny. Miał zostać skrzypkiem, ale wybrał aktorstwo. Może to zasługa babci?

str. 8

W ROLI GŁÓWNEJ

Sukces

Akademicki Mistrz Polski judo z WSG

Artur Pujszo – zawodnik judo, student WSG w Bydgoszczy. Trening judo rozpoczął w wieku 13 lat w klubie Polonia Bydgoszcz.

Z czasem zainteresował się również sportami walki, jak np. brazylijskie jiu-jitsu czy Qazaq Kuresi.

Mistrz Europy w brazylijskim jiu-jitsu w wadze ciężkiej. Zwycięzca ubiegłorocznych rozgrywek o Puchar Ameryki.

Bydgoszczanin został Akademickim Mistrzem Polski. Mistrzostwa odbyły się w ubiegłym tygodniu w Pile. Podczas zawodów na matach wystąpiło 135 zawodników i zawodniczek z 29 uczelni z całej Polski. ©℗ **MM**

FOT. ARCH. EXP

Artur Pujszo judo trenuje od trzynastego roku życia

eprasa.pl 4bae150bb8

Ćwicz w domu, choćby z krzesłem

Małgorzata Pieczyńska
m.pieczynska@polskapress.pl

Zdrowie

W jesienne dni wielu z nas odczuwa brak słońca i narzeka na gorsze samopoczucie. Dobrym sposobem na lepszy nastrój jest aktywność fizyczna. Jak o nią zadbać teraz - w dobie pandemii koronawirusa?

Już za tydzień w nocy z soboty na niedzielę (24/25 października) przechodzimy na czas zimowy. Wskazówki zegarów przestawimy z 3 na 2 i będziemy spali godzinę dłużej. Jednak szybciej będzie zapadał zmrok. Na to wszystko nakłada się Covid. Wielu pracuje teraz zdalnie, ruchu zatem mniej, ale specjaliści apelują, by nie rezygnować z aktywności fizycznej. Ćwiczyć można też w domu.

By wyciszyć organizm

- W ostatnich dniach słyszymy o wzroście zachorowań, ci którzy w tym czasie pozostają w domach, bądź mają teraz home office, nie powinni jednak zapominać, że ruch to zdrowie - mówi Aleksandra Chołody, terapeuta medycyny integralnej z Bydgoszczy, w tym dietetyk i trener personalny. - Przede wszystkim polecam treningi, które pozwolą wyciszyć nasz organizm, np. jogę, zdrowy kręgosłup, pilates, czy ćwiczenia oddechowe. W pracy zdalnej też narażeni jesteśmy na stres. Czasem zdarza się, że mamy zadanie do wykonania, a przeszkadzają nam w tym domownicy, np. dzieci. Chodzi o to, aby pokonać stres, bo hormony stresu blokują nam spalanie tkanki tłuszczowej.

By ćwiczyć w domu, wcale nie trzeba kupować od razu drogiego sprzętu. Można wykorzystać przedmioty, które mamy w domu pod ręką, np. krzesło.

- Można 30 razy na nie usiąść i wstać. Zamiast hantli wykorzystać dwie duże butelki wody. Można też kupić sobie niedrogie taśmy oporowe, tzw. gumy i w ten sposób się rozciągać i wzmacniać mięśnie - mówi Aleksandra Chołody. - Jeśli nie mamy za dużo czasu, to proponuję tabatę, czyli trening interwałowy, który trwa 4 minuty. Przykładowo przez 20 sekund w szybkim tempie robimy przysiady lub pajacyki, potem robimy 10 sekund przerwy i tak osiem razy. W internecie podczas pandemii pojawiło się też mnóstwo filmików z treningami cardio (wystarczy w wyszukiwarkę wpisać hasło: trening cardio), które pomagają w spalaniu tkanki tłuszczowej. Gdy zależy nam na profesjonalnej opiece, to wiele siłowni czy klubów fitness oferuje zajęcia online i można z nich skorzystać.

WOJCIECH ARKUSZEWICZ/ARCHIWUM

Bydgoskie siłownie i kluby pracują teraz w reżimie sanitarnym. Kto nie ma odwagi na taki trening, może ćwiczyć w domu

Aleksandra Chołody przypomina też, by nie zapominać o spacerach, które poprawiają nam samopoczucie.

Treningi także online

- Światowa Organizacja Zdrowia WHO zaleca wręcz wykonywanie 10 tysięcy kroków dziennie - mówi. - Pamiętajmy jednak, że w sytuacji, gdy nie możemy zachować dystansu społecznego, załóżmy maseczkę. Podczas biegania czy jazdy na rowerze nie polecam maseczek, bo to może działać na szkodę naszego organizmu. Dlatego, jeśli chcemy pobiegać lub pójść na rower, wybierzmy się do parku lub lasu, gdzie nie musimy zakrywać ust i nosa.

Bydgoskie siłownie i kluby pracują teraz w reżimie sanitarnym. - Zmniejszyliśmy limity osób na siłowni i zajęciach grupowych o połowę, czyli do 15 osób - mówi Kamila Andrzejkiewicz, menadżer klubu StepOne w Bydgoszczy. - Dbamy o bezpieczeństwo. Mamy stacje do dezynfekcji, instruktorzy pracują w maseczkach, a nasi klubowicze zobowiązani są do ich zakładania poruszając się po korytarzach lub w innych przestrzeniach wspólnych. Zainteresowanie zajęciami, mimo pandemii, wciąż jest spore. Wystartowaliśmy też z kampanią „Ćwicz odporność". Ma ona na celu dbanie o zdrowie fizyczne i psychiczne, a nie budowanie formy. Dla klubowiczów, którzy obawiają się uczęszczać na treningi stacjonarne z uwagi na zagrożenie koronawirusem, uruchomiliśmy specjalną platformę, gdzie znajdą treningi i porady. Dzięki temu w ramach karnetu mają zajęcia online.

Imbir i zupy na rozgrzewkę

Ważne też, by jesienią i zimą zadbać o prawidłowe odżywianie.

- W jadłospisie należy ograniczyć nabiał, np. jogurty, mleko, kefiry czy twarogi, bo wychładzają one nasz organizm - mówi Aleksandra Chołody. - Zredukujmy też w diecie surowe warzywa i owoce. Jedzmy zupy, suszone owoce, kasze - zwłaszcza jaglaną, bo działa osuszająco na nasz organizm. Warto też stosować przyprawy rozgrzewające, np. cynamon, pieprz, paprykę, goździki, kurkumę, czy imbir. No i pijmy ciepłą przegotowaną wodę, herbaty ziołowe, napar z kopru włoskiego lub goździków. Unikajmy natomiast herbaty zielonej, miętowej lub z pokrzywy.

A jak zrekompensujemy sobie brak słońca?

- Nie jesteśmy w stanie uzupełnić sobie tych braków tylko z jedzenia, dlatego wspomagajmy się witaminą D3. Zwykle zaleca się przyjmowanie 2000 jednostek witaminy D3 dziennie i 150 jednostek witaminy K2, która sprzyja wchłanianiu D3. Zanim jednak to zrobimy, wykonajmy badanie poziomu witaminy D3 w organizmie, czyli 25(OH)D3. Na tej podstawie lekarz dobierze nam odpowiednią dawkę.©℗

Wymalują nam szlaki w lesie, a my musimy o nie dbać - mówią leśnicy

Rekreacja

Sławomir Bobbe
slawomir.bobbe@polskapress.pl

- Na terenie Nadleśnictwa Bydgoszcz mamy kilkanaście szlaków turystycznych. To szlaki piesze, rowerowe, konne i dla fanów Nordic Walking. Różne grupy zwracają się do nas o zgodę na wyznaczenie kolejnych tras – mówi Andrzej Białkowski, nadleśniczy Nadleśnictwa Bydgoszcz.

FOT. T.CZACHOROWSKI

W Bydgoszczy w tym roku odnowiono, liczący ponad 13 km szlak pieszy im. Przybory z Fordonu do Myślęcinka

Zdaniem leśników problem w tym, że różne organizacje, w tym największa PTTK, po wyznaczeniu szlaków o nich zapominają, uznając, że to na Lasach Państwowych spoczywa obowiązek ich utrzymania.

Szlaki muszą być bezpieczne

- Nie ma żadnych umów wiążących nas z organizacjami takimi jak PTTK. Doskonale zdajemy sobie sprawę, że wiele z nich utrzymuje się ze składek członkowskich, nie mają funduszy na utrzymanie szlaków. Niekiedy zwracają się do leśników nawet o sfinansowanie farby, żeby wymalować oznaczenia na słupkach. Tyle, że dla Lasów utrzymanie szlaków to spory koszt. My dokonujemy przeglądu szlaków minimum dwa razy w roku, wycinamy suche drzewa, by nie spadły komuś na głowę. Bywa i tak, że gdy nad trasą wisi jakaś gałąź grożąca złamaniem, wycinamy całe drzewo, to tańsze niż zatrudnianie ekipy alpinistycznej do wycięcia gałęzi. Czasem drzewa są zagrożeniem, my je wycinamy, a ci, którzy akurat na tym drzewie wymalowali oznaczenia szlaku, mają do nas pretensje o wycinkę - zauważa nadleśniczy.

Lasy otwarte dla wszystkich

Andrzej Białkowski mówi, że na szczeblu centralnym wypracowywane są porozumienia z organizacjami społecznymi w sprawie utrzymania szlaków, by każdy dokładnie wiedział, za co odpowiada.

- Obecnie lasy są otwarte, to znaczy, że każdy może swobodnie po nich chodzić. Ale skoro ktoś wyznacza szlak przez tereny leśne, powinien wziąć odpowiedzialność za bezpieczeństwo na nim - ocenia leśnik.

- Współpraca między PTTK a leśnictwami czy gminami jest bardzo dobra, staramy się pomagać, nie przeszkadzać. Szlaki są regularnie odnawiane, zajmują się tym nasi ludzie odpowiedzialni za znakarstwo. Koszty odnawiania szlaków pokrywamy w części z funduszy gmin z którymi współpracujemy, z części z pieniędzy od Zarządu Głównego PTTK - tłumaczy Zbigniew Marczuk, prezes PTTK „Szlak Brdy" w Bydgoszczy.

W naszym mieście w tym roku odnowiono, liczący ponad 13 kilometrów, szlak pieszy im. Jeremiego Przybory z Fordonu do Myślęcinka. ©℗

ARTYKUŁ SPONSOROWANY 009849124

Udar nie poczeka!

Nie odkładaj badań na później

ZBADAJ SIĘ!

SZPITALE POMORSKIE Sp. z o.o.

Udar niedokrwienny to zaburzenie czynności mózgu spowodowane brakiem dopływu krwi do mózgu. Najczęstszymi objawami jest niedowład lub porażenie (zazwyczaj jednostronne) ręki, nogi lub twarzy, drętwienie lub mrowienie tych części ciała, bełkotliwa mowa, zaburzenia widzenia, silny ból głowy, zaburzenia równowagi i koordynacji ruchów, omdlenie. Jeśli objawy mijają po kilku godzinach, mówimy o przemijającym ataku niedokrwiennym (ang. TIA), ale jeśli trwają powyżej 24 godzin – jest to udar. Udar jest stanem zagrożenia życia – dlatego tak ważne jest jak najszybsze rozpoznanie objawów i natychmiastowe zawiadomienie pogotowia – kluczowe są pierwsze 4,5 godziny. W Polsce rocznie odnotowuje się około 70 tys. udarów, co oznacza, że średnio co 8 minut ktoś doznaje udaru mózgu.

Szpitale Pomorskie Sp. z o.o. realizują projekt pod nazwą „Przeciwdziałanie Chorobom Naczyń Mózgowych". Jest on skierowany do mieszkańców trzech województw: pomorskiego, warmińsko-mazurskiego i kujawsko-pomorskiego. Jego celem jest wdrożenie Ogólnopolskiego Programu Profilaktyki Chorób Naczyń Mózgowych, a w szczególności udarów mózgu i przemijającego ataku niedokrwiennego (TIA).

W ramach projektu Szpitale Pomorskie, we współpracy ze 120 lekarzami i pielęgniarkami świadczącymi usługi podstawowej opieki zdrowotnej (POZ), zapewnią do końca trwania projektu bezpłatne badania profilaktyczne 6000 pacjentom w wieku 40-65 lat, z grup ryzyka wystąpienia udaru mózgu. W szczególności są to osoby palące papierosy, nadużywające alkoholu oraz osoby z otyłością brzuszną, a także osoby, u których stwierdzono migotanie przedsionków, nadciśnienie tętnicze, cukrzycę, bezobjawowe zwężenie tętnic szyjnych czy zaburzenia gospodarki lipidowej.
Pacjentom wykonywane są badania laboratoryjne (EKG, glikemia, lipidogram) dla 1800 pacjentów skierowanych przez lekarza POZ po przeprowadzonej konsultacji.

Po wykonaniu badań laboratoryjnych lekarz POZ udzieli każdemu pacjentowi konsultacji, uświadomi o czynnikach ryzyka oraz zalecanych metodach postępowania, ewentualnie skieruje do dalszej, pogłębionej diagnostyki.

Więcej informacji o projekcie znajdziesz na
www.udary.szpitalepomorskie.eu

Fundusze Europejskie Wiedza Edukacja Rozwój
Rzeczpospolita Polska
Unia Europejska Europejski Fundusz Społeczny

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój

eprasa.pl 4bae150bb8

RETRO CYTAT

Młodsza dziewczyna może się zaraz zgłosić

„Dziennik Bydgoski" 17 października 1930 roku
w ogłoszeniu drobnym zamieszczonym przez właściciela firmy mieszczącej się w lokalu na pierwszym piętrze w domu przy ul. Hermana Frankego 3 (obecnie Stary Port) w Bydgoszczy

PRASA PISAŁA

17 października 1920
Wyszynk wódki i spirytuozów
Przypomina się rozporządzenie policyjne, na mocy którego probiernie, destylacje i wszelkie inne lokale, w których wyłącznie lub przeważnie odbywa się wyszynk wódki lub innych spirytuozów jako to: koniaków, likierów, grogu, ponczu i tem podobnych napoi w dnie powszednie najpóźniej o godz. 6, w niedziele i święta które się w urzędach państwowych obchodzi, zupełnie zamykać, przy czym ograniczenia w tym przypadku wchodzą w życie od godz. 3 po południu dnia poprzedniego i trwają do godz. 10 ran dnia poświątecznego. **(KB)**

17 października 1930
Uwaga na „panie kwestarki"
W Bydgoszczy pojawiły się ostatnio na ulicach kwestujące panie reprezentujące rozmaite, czasem w ogóle nieznane komitety warszawskie. Stwierdzono, że niektóre „miłosierne panie", kwestujące na ulicach, czyniły to zawodowo... biorąc wysoką prowizję. Podobno jeden z takich komitetów zebrał do puszek w całej Polsce 300 000 złotych, z których 270 000 owe „miłosierne panie" zabrały... do swoich kieszeni. Takie kwestarki z Bydgoszczy należy przepędzać! **(KB)**

RETRO LICZBA

1,50
złotych kosztował w październiku 1930 roku obiad złożony z trzech dań w restauracji „Zagłoba" znajdującej się przy ul. Gdańskiej 165 w Bydgoszczy. Do posiłku, który – jak reklamowano w prasie – był smaczny i świeży, można było jeszcze zamówić różne zakąski oraz piwo okocimskie. Dodatkowo, w godz. 12- 15 do posiłków serwowano... koncert radjowo-dźwiękowy.

Sprzedaż gospodarstwa - jak się dać nabić w butelkę

Krzysztof Błażejewski
k.blazejewski@polskapress.pl

Pitawal bydgoski

Ta historia rozniosła się szybko szerokim echem po Bydgoszczy. Mieszkańcy chętnie o niej opowiadali, podając ją jako przykład naiwności człowieka, którego łatwowierność doprowadziła do straty całego majątku, uczciwie zapracowanego przez całe życie.

Jan J. był mieszkańcem jednej z podbydgoskiej wsi, Posiadał takmjeszcze w czasach pruskich gospodarstwo rolne, które odziedziczył po rodzicach. Kiedy osiągnął wiek 60 lat, co w latach 20. ub. stulecia było określane jako wiek starczy, a dziś łagodnie mówi się o nim „wiek seniora", dał się przekonać swojej córce, by sprzedał swoje gospodarstwo i osiedlił się w Bydgoszczy, gdzie życie było wprawdzie droższe, ale dużo łatwiejsze. Sprzedaż nie okazała się jednak sprawą prostą. Przybysze z innych części kraju woleli osiedlać się w Bydgoszczy, mało kto miał ochotę nabyć za dużą sumę sporej wielkości gospodarstwo rolne pod miastem. Jan J. zgłosił zamiar sprzedaży pośrednikom, wykupił ogłoszenia w lokalnej i centralnej gazecie i czekał na oferty. Te jednak nie nadchodziły. Dopiero w październiku 1930 roku do Jana J. zgłosili się dwaj budzący zaufanie wizualne przybysze. Jak oznajmili, zajmują się od lat pośrednictwem w sprzedaży nieruchomości, nie mają oficjalnie zarejestrowanej firmy, ale zadowolili już wielu klientów. Kiedy obejrzeli całe gospodarstwo, przy poczęstunku oznajmili, że posiadłość z pewnością zainteresuje ich klientkę, mieszkankę Poznania, która marzyła i od miesięcy poszukiwała majątku pod Bydgoszczą.

Jan J. wiele się nie zastanawiał, tylko umówił się na spotkanie z pośrednikami w Bydgoszczy. Miała im towarzyszyć również klientka, Katarzyna G., z którą mieli omówić i dopiąć szczegóły kupna. Rolnik od razu zabrał ze sobą na wszelki wypadek niezbędne dokumenty.

Spotkanie doszło do skutku w umówionym terminie w jednej z restauracji przy Starym Rynku w Bydgoszczy. Na razie przy stoliku z Janem K. zasiedli sami pośrednicy, którzy wraz z klientem ochoczo zabrali się za spełnianie toastów czystą wódką „pod przyszły interes". Kiedy sprzedawca był już trochę wstawiony, w restauracji pojawiła się kobieta w ozdobnym kapeluszu, która dosiadła się do stolika i przedstawiła jako Katarzyna G., nabywczyni gospodarstwa. Ponieważ sprzedawca bardzo chciał dobić interesu, a kupująca wydawała się być bardzo zainteresowana, negocjacje co do sumy sprzedaży potoczyły się szybko. Jan J. podał cenę 5 tysięcy złotych, którą, ku jego lekkiemu zdziwieniu kobieta bez wahania zaakceptowała. Wszyscy wspólnie opróżnili jeszcze jedną butelkę z okazji ubitego interesu, a następnie udali się do pobliskiego notariusza, gdzie Jan J. nieoczekiwanie dowiedział się, że zostali już wcześniej umówieni na finalizację transakcji.

3
lata odsiadki to kara dla oszustów, którzy okradli rolnika spod Bydgoszczy na około 5 tys. złotych

U notariusza obie strony podpisały akt sprzedaży – kupna, a potem Katarzyna G. wypłaciła rolnikowi całą sumę w 50-złotowych banknotach. Wszyscy wydawali się być bardzo zadowoleni. By miło zakończyć tak udany dzień, cała czwórka raz jeszcze udała się do tego samego lokalu na „opicie" wspaniałego i błyskawicznego interesu, który – jak rzadko kiedy – zadowalał wszystkich uczestników postępowania. Jan J. po kolejnych paru kieliszkach stracił świadomość i przysnął przy stoliku. Kiedy został obudzony przez kelnera, okazało się, że jego towarzystwo dawno już ulotniło się. Mężczyzna, chcąc uregulować rachunek, sięgnął po portfel i wtedy... praktycznie wytrzeźwiał! Nie miał przy sobie ani jednego banknotu!

Podejrzewając okradzenie przez wspólników od „złotego interesu" Jan J. od razu udał się na komisariat policji przy ul. Dworcowej. Mundurowi po wysłuchani relacji od razu przystąpili do działania. Pośpiech okazał się w tym przypadku dobrym doradcą. Dzięki podanym rysopisom, policjanci zatrzymali na dworcu Bydgoszcz Główna dwóch „pośredników". Katarzyna G., niestety, zdążyła wyjechać już wcześniej,

Zimą 1931 roku dwaj „pośrednicy" stanęli przed sądem. Zostali skazani na kary po trzy lata pobytu za kratami. Niestety, Katarzyna G., która zabrała ze sobą większość gotówki (około 4 tysięcy zotych) okazała się być nieuchwytna. Jan J. został bez gospodarstwa i bez pieniędzy. ©℗

Zdarzyło się w Bydgoszczy... Trzy tysiące ognisk gruźlicy w mieście

Krzysztof Błażejewski
krzysztof.blazejewski@polskapress.pl

Pomimo intensywnych prac nad szczepionką BCG, na przełomie lat 20. i 30. ub. wieku, gruźlica była powszechną in śmiertelnie groźną chorobą. W październiku 1930 roku w Bydgoszczy zidentyfikowano np. 3000 tzw. ognisk gruźliczych w całym mieście.

Bydgoszcz w okresie międzywojennym należała do tych miast polskich, w których zagrożenie mieszkańców plagą gruźlicy należało do najmniejszych w kraju. Działo się tak z racji wyższej kultury społecznej mieszkańców, oczywistej na zachodnich kresach Rzeczpospolitej, a także dzięki lepszym warunkom mieszkaniowym, będących dziedzictwem czasów pruskich.

Pomimo tego, świadomi zagrożenia, radni miejscy, społecznicy i lekarze organizowali corocznie pod koniec roku tzw. tygodnie przeciwgruźlicze.

Na posiedzeniu przygotowującym taki „tydzień" 14 października 1930 roku, które odbyło się w bydgoskim ratuszu, naczelny lekarz miejski Stanisław Gadomski poinformował, że w całym 1929 roku w Polsce na gruźlicę zmarło 75 tys. osób, a w Bydgoszczy zanotowano około 300 zgonów. Liczbę chorych w Bydgoszczy dr Gadomski określił na mniej więcej trzy tysiące.

Filmy w kinach
Podczas „tygodnia" do Bydgoszczy z prelekcjami zjechać mieli lekarze – specjaliści od zwalczania gruźlicy, w kinach natomiast prezentowane być miały jako dodatki do filmów fabularnych – krótkometrażówki propagujące sposoby zwalczania tej groźnej wówczas choroby.

Bydgoskie władze miejskie zapowiedziały ogłoszenie początku budowy kolejnych mieszkań komunalnych, do których mogłyby się wprowadzić osoby ze środowisk robotniczych, mieszkające dotąd w trudnych warunkach.

Szpital pod Trzcińcem
Głównym postulatem, który przygotowano na Tydzień Przeciwgruźliczy 1930 roku był memoriał podpisany przez magistrat, Radę Miasta i wiele organizacji społecznych, skierowany do władz państwowych w sprawie budowy specjalistycznej lecznicy dla chorych na gruźlicę w Trzcińcu pod Bydgoszczą, gdzie znaleziono dogodną lokalizację. Do zrealizowania tych planów nigdy jednak nie doszło, przede wszystkim z powodu kosztów.©℗

TAK BYŁO...

FOT. NAC

FOT. NAC

Międzywojenny handel kwitł na Starym i na Rybim Rynku
Głównym placem targowym w latach II RP w Bydgoszczy był Stary Rynek (zdjęcie prawe), gdzie dwa razy w tygodniu we wtorki i soboty rozkładali się handlarze zarówno żywnością, jak i wszelkimi innymi dobrami. Dwa razy w tygodniu, lecz w inne dni tygodnia, czynne były także targowiska na pl. Piastowskim, Poznańskim i Nowym Rynku. Codziennie kwitł handel w hali przy ul. Magdzińskiego. Pewnego rodzaju osobliwością było targowisko na Rybim Rynku, gdzie zgodnie z nazwą, handlowano rybami. Archiwalne zdjęcie po lewej stronie prezentuje sprzedaż śledzi solonych prosto z beczek.

eprasa.pl 4bae150bb8

Dzieci będą się uczyć, jak dbać o zęby, aby móc zawsze szeroko uśmiechać się do innych

Nasz patronat

Ewa Abramczyk-Boguszewska
ewa.abramczyk@polskapress.pl

„Dziel się Uśmiechem" to hasło akcji, dzięki której dzieci z całej Polski będą uczyć się, jak prawidłowo dbać o higienę jamy ustnej.

Firma Mars Polska zapytała Polaków, jak często dzielą się uśmiechem.

Wyniki wskazują, że nawet co piąty z nas uśmiecha się rzadziej niż by chciał. Najbardziej szczere, szerokie uśmiechy towarzyszą nam w chwilach, kiedy słyszymy śmieszny żart albo spotkamy lubianą osobę.

FOT. ANATOL CHOMICZ

Podczas ósmej edycji programu „Dziel się Uśmiechem" dzieci dowiedzą się, jak prawidłowo dbać o higienę jamy ustnej

Chcemy się uśmiechać, ale...

Ci, którzy często się uśmiechają, są postrzegani jako szczęśliwi i czerpiący radość z życia.

Ośmiu na dziesięciu badanych mieszkańców województwa kujawsko-pomorskiego deklaruje, że uśmiecha się tak często, jak tego potrzebuje, a co ósma osoba nawet częściej! Najbardziej lubianą formą wyrażania radości jest uśmiech, w którym odsłaniamy zęby. Preferuje go ponad 40 proc. badanych, a aż co trzeci mieszkaniec regionu w ten właśnie sposób najczęściej uśmiecha się na co dzień.

Czy uśmiech znika z twarzy Polaków, gdy stają się starsi?

W ankietach przeprowadzonych na próbie ponad 1000 badanych, aż przeszło 30 proc. respondentów z całej Polski deklaruje, że z wiekiem zdarza im się uśmiechać coraz mniej. Dorośli śmieją się średnio aż 14 razy rzadziej niż dzieci.

Z kolei w Kujawsko-Pomorskim do rzadszego uśmiechu wraz z wiekiem przyznaje się co trzeci badany. Wśród respondentów w całej Polsce dla co trzeciej badanej osoby niechęć do szerokiego uśmiechu jest w jakiś sposób związana z zębami, a 13 proc. ankietowanych wskazuje wprost stan uzębienia jako główny powód.

Już od najmłodszych lat

Stąd pomysł ogólnopolskiej akcji „Dziel się Uśmiechem".

W ramach 8. edycji tego programu organizatorzy planują przeprowadzić bezpłatne lekcje na temat higieny jamy ustnej wśród około 100 000 uczniów ze szkół podstawowych w całej Polsce oraz dla dzieci w wieku od 6 lat do 13 lat w świetlicach środowiskowych.

Dzieci dowiedzą się, jak zapobiegać próchnicy zębów, która dotyczy ponad 80 proc. polskich 6- i 12-latków. Uczniowie szkół biorących udział w akcji otrzymają materiały edukacyjne oraz specjalne zestawy dentystyczne, składające się ze szczoteczki i pasty oraz bezcukrowej gumy do żucia. Specjalnie opracowane treści, pełne angażujących ćwiczeń, gier i quizów pokażą, jak w 4 prostych krokach zadbać o zdrowe, piękne zęby. Wszystko po to, by dobre nawyki utrwaliły się u najmłodszych i pozostały z nimi jak najdłużej, również w dorosłym życiu.

Ambasadorką tegorocznej akcji po raz drugi została aktorka - Magdalena Różczka, znana z aktywnego zaangażowania w akcje charytatywne i kampanie społeczne.

Program „Dziel się Uśmiechem" prowadzi od 2013 roku firma Mars Polska wraz z PCK. Jest on wspierany przez Polskie Towarzystwo Stomatologiczne oraz Polskie Towarzystwo Stomatologii Dziecięcej.

Akcji patronują: „Gazeta Pomorska", „Express Bydgoski", „Nowości Dziennik Toruński" oraz portal naszemiasto.pl.©℗

AUTOPROMOCJA
019896275

Wymień zużyte plastiki na SADZONKI DRZEW lub WRZOSY*

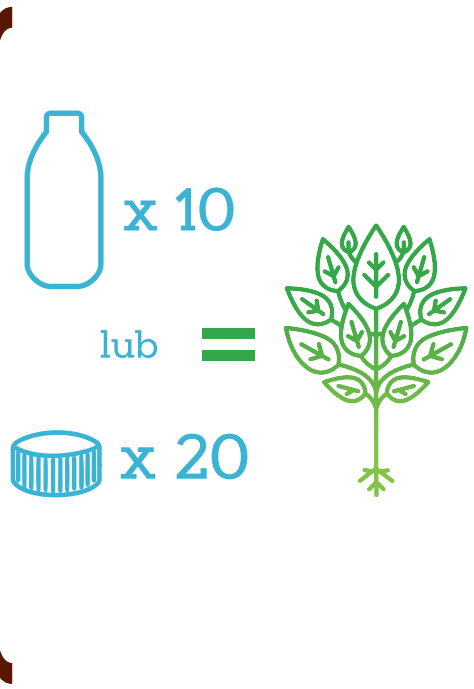

* Niezależnie od przyniesionej ilości odpadów, każdej osobie przysługuje max. 5 szt. sadzonek

PARTNER:
FOCUS

SOBOTA, 17 października
BYDGOSZCZ
plac przed CH Focus
godz. 12:00 - 17:00

PARTNER LOKALIZACYJNY:
Osielsko GMINA

NIEDZIELA, 18 października
GMINA OSIELSKO
Plac przed Urzędem Gminy w Osielsku
godz. 11:00 - 15:00

PARTNERZY: NITROCHEM, HANPLAST ENERGY, PronAtura, REMONDIS WORKING FOR THE FUTURE, KAPRAL-CAR AUTO KASACJA, deszcz tozysk

ORGANIZATOR: Express BYDGOSKI

eprasa.pl 4bae150bb8

„Ogrody Wersalu" z barokową muzyką

Nasz patronat

Justyna Tota
justyna.tota@polskapress.pl

Jak nam zdradzono, piąty koncert Bydgoskiej Sceny Barokowej 2020, będzie jak muzyczny spektakl, który przeniesie nas na francuski dwór królewski, na którym ucztuje się, ale i przeżywa różne miłosne rozterki. „Ogrody Wersalu" już dziś o 18.00 w Kinie Pomorzanin (ul. Gdańska 10), bilety online na bydgoskascenabarokowa.pl.

Po dwóch festiwalowych weekendach koncertów Bydgoskiej Sceny Barokowej 2020 z udziałem zaproszonych gości, dziś czas na muzyczną ucztę przygotowaną przez gospodarzy. Bowiem kierownikiem muzycznym koncertu „Ogrody Wersalu" jest ad. dr Dorota Zimna - wykładowca w Katedrze Klawesynu, Organów i Muzyki Dawnej Akademii Muzycznej w Bydgoszczy oraz prezes stowarzyszenia Akademia Muzyki Dawnej, klawesynistka i wielka miłośniczka francuskiej muzyki barokowej. A to właśnie muzyka francuskich królów Ludwików zabrzmi dziś o 18.00 w Kinie Pomorzanin.

- Program tego koncertu jest spełnieniem naszych marzeń, by móc zaprezentować publiczności oblicze francuskiej muzyki barokowej, którą z jednej strony stanowią dzieła o monumentalnym charakterze, pisane pod wielkie uroczystości i wystawne przyjęcie na królewskim dworze, a z drugiej - intymne pieśni opowiadające o miłości, zdradzie czy oczekiwaniu na ukochanego - mówi nam dyrektor artystyczna festiwalu Bydgoskiej Sceny Barokowej Elżbieta Izdebska, której sopranowy głos usłyszymy dziś w wybranych pieśniach ze zbioru „arii poważnych i do napitku". Jako solistka zaśpiewa (także sopranem) również Helena Breger, która przemyci dla nas nawet elementy tańca historycznego. Zresztą jak nam zdradzono, to za sprawą reżyserii pani Heleny koncert ten będzie mieć swoją dramaturgię, czyniąc z niego muzyczny spektakl, opowiadający o różnych miłosnych rozterkach.

Obie solistki - Elżbieta Izdebska i Helena Breger - usłyszymy we fragmentach utworu Charpentiera, który opowiada o różnych przyjemnościach na Wersalu. Na instrumentach historycznych gać będzie zespół Intemperata, którego trzon stanowią absolwenci bydgoskiej Akademii Muzycznej.©℗

Bądź EKO na jesień! Wymień plastik na drzewko lub wrzos

Akcja „Expressu"

Justyna Tota
justyna.tota@polskapress.pl

Dziś przed CH Focus w Bydgoszczy, a jutro przed Urzędem Gminy Osielsko czekamy z sadzonkami młodych drzewek i wrzosów, które można otrzymać w zamian za... plastikowe odpady. Wszystko w ramach naszej akcji „Bądź EKO na jesień"!

FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

W ub. roku zebraliśmy ok. 6000 litrów plastikowych odpadów

Przez cały weekend będziemy Państwa namawiać „Bądź EKO na jesień", zachęcając do udziału w kolejnej edycji naszej akcji. Dziś w godzinach 12-17 na placu przed bydgoskim CH Focus czekamy z sadzonkami młodych drzewek z Nadleśnictwa Bydgoszcz. Do wyboru będzie kilka gatunków takich, jak: cyprysik Lawsona, żywotnik zachodni (tuja zachodnia), wiecznie zielona jodła koreańska, pięknie kwitnący pigwowiec japoński oraz różne odmiany krzewu tawuła, który będzie miał szansę stać się gwiazdą Państwa ogrodowych aranżacji.

Sadzonek drzewek będzie łącznie 300. Tyle samo będziemy mieć także sadzonek wrzosów. Co trzeba zrobić, aby otrzymać sadzonkę drzewka bądź krzewu?

Proponujemy korzystną dla środowiska wymianę. Kto przyniesie minimum 10 zużytych plastikowych butelek lub minimum 20 plastikowych nakrętek, ten w zamian na miejscu odebrać może sadzonkę. Każdy uczestnik naszej akcji może otrzymać maksymalnie pięć sadzonek.

W niedzielę (18.10.) w godz. 11-15 - z taką samą liczbą sadzonek drzewek i wrzosów - czekać będziemy na placu przed Urzędem Gminy Osielsko.

Z doświadczenia wiemy, że nasze ekologiczne akcje cieszą się bardzo dużym zainteresowaniem, dlatego sadzonki rozchodzą się szybko. Zatem nie warto zwlekać z przyjściem na miejsce wymiany. Oczywiście, nawet jeśli wydamy już wszystkie sadzonki, w ramach akcji będzie można oddać plastikowe odpady, ale już bez prawa żądania sadzonki.

Rok temu podczas naszej akcji wydaliśmy 2000 sadzonek i zebraliśmy blisko 6 tysięcy litrów plastikowych odpadów! Wydarzenie „Bądź EKO na jesień" przebiegać będzie z uwzględnieniem wszelkich zasad epidemiologicznych.

Partnerami akcji są Focus Bydgoszcz, Gmina Osielsko, a także Nitro-Chem SA, ProNatura Bydgoszcz, Hanplast Energy, Remondis, Kapral-Car, Usługi MWiK Bydgoszcz i Woda Bydgoska.©℗

NASZA AKCJA

KIEDY? GDZIE?

Dziś 12.00-17.00 przed CH Focus Bydgoszcz.
Jutro 11.00-15.00 na placu przed Urzędem Gminy Osielsko. Przynieś min. 10 plastikowych butelek lub 20 plastikowych nakrętek.

WAŻNE TELEFONY

APTEKI

Alba tel. 52 346 01 11
ul. M. Skłodowskiej-Curie 1

Alba Bis tel. 52 345 57 57
ul. Gdańska 140

Centralna tel. 52 322 16 33
ul. Gdańska 27

Bajka tel. 52 343 05 46
ul. E. Szelburg-Zarembiny 9

Apteka Żyj-Zdrowo.com
ul. Sułkowskiego 48,
tel. 52 341 26 81
ul. Kornela Ujejskiego 75
tel. 52 342 78 52
ul. Wojska Polskiego 42
tel. 52 345 16 66
ul. Śniadeckich 51,
tel. 52 322 44 73
ul. Świetlicowa 8A
tel. 52 363 13 60
ul. M. Skłodowskiej-Curie 29
tel. 52 342 15 52

DO SZPITALA

Szpital im. Biziela
ul. Ujejskiego 75, tel. 52 365 57 99

Szpital im. Jurasza
ul. Skłodowskiej-Curie 9, tel. 52 585 40 00

Szpital im. Warmińskiego
ul. Szpitalna 19, tel. 52 370 94 00

Centrum Onkologii
ul. Romanowskiej 2, tel. 52 374 30 00

Szpital MSWiA
ul. Markwarta 4/6, tel. 52 58 26 200
Szpital Dziecięcy
ul. Chodkiewicza 44, tel. 52 326 21 00

Kujawsko-Pomorskie Centrum Pulmonologii w Bydgoszczy,
ul. Seminaryjna 1, tel. 52 325 67 00

Wojskowy Szpital Kliniczny
ul. Powstańców Warszawy 5,
tel. 261 41 72 20, 261 41 72 22
Rejestracja: 261 417 300

Wojewódzki Szpital Obserwacyjno-Zakaźny,
ul. św. Floriana 12,
tel. 52 325 56 00

PODAJ ŁAPĘ

Schronisko dla Zwierząt
ul. Grunwaldzka 298,
ambulatorium weterynaryjne
czynne w godz. 12.00-15.00
tel. 52 372 21 30

PORADNIE

Poradnia Profilaktyki i Terapii Uzależnień „MONAR"
(problemy narkomanii)
ul. Bohaterów Kragujewca 11, tel. 52 361 21 43
www.monar.bydgoszcz.pl

Problemy alkoholowe Bydgoski Ośrodek Rehabilitacji, Terapii Uzależnień i Profilaktyki „BORPA"
ul. Przodowników Pracy 12,
tel. 52 375 54 05 i 52 361 76 82;
Fordon, ul. Porazińskiej 9,
tel. 52 344 52 82

Młodzieżowy Ośrodek Profilaktyki i Wczesnej Terapii Stowarzyszenia Monar. Oddział Dzienny
Bydgoszcz, ul. Św. Trójcy 15,
tel. 52 345 88 88
czynne: pon.-pt. 12.00-20.00
www.monar.info
e-mail: monarbydgoszcz@o2.pl

Federacja Konsumentów
ul. Konarskiego 3, tel./fax 52 322 52 01

Polskie Towarzystwo Zapobiegania Narkomanii,
ul. Dworcowa 23, g. 15.00-19.00,
tel. 52 371 19 08

Stowarzyszenie Osób z NTM
„Uro Conti" www.uroconti.pl

Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy „Flandria"
www.flandria.pl

Akademia Walki z Rakiem
www.awzr.pl
DOM SUE RYDER
ul. W. Roentgena 3,
Hospicjum domowe - 24h / 7 dni
wizyty lekarskie i pielęgniarskie.
Tel. 52-343-28-63; 52-329-00-95;
www.domsueryder.org.pl

Hospicjum im. ks. Jerzego Popiełuszki
ul. Szpitalna 19, tel. 52 361 11 45

W ŻAŁOBIE

Zakład Pogrzebowy „ZIELEŃ MIEJSKA"
ul. Czartoryskiego 13,
czynny całą dobę,
www.zielenmiejska.pl,
tel. 52 324 99 98, 52 324 99 99
pogotowie pogrzebowe 24 h,
tel. 195 88

Zakład Usług Pogrzebowych „UNIWERSAL"
ul. Bałtycka 9 - całodobowo
tel./fax 52 370 54 40,
52 342 07 24,
ul. św. Trójcy 28, tel. 52 322 67 66

Zakład Pogrzebowy 24 h „NERO-FALKOWSKI"
www.nero-falkowski.pl
Al. Wyszyńskiego 50
(obok WORD-u);
Rynek 4 - Fordon
tel. 52 328 23 73 kom. 664 63 28 38

Zakład Usług Pogrzebowych „DYLEWSCY"
Plac Piastowski 9, tel. 52 345 64 87
Piwnika Ponurego 1D,
tel. 52 342 95 16
tel. całodobowe 52 322 29 16,
602 26 34 72 www.dylewscy.pl

KULTURA

Pałac Młodzieży w Bydgoszczy
ul. Jagiellońska 27
tel. centrala 52 321 00 81
tel. sekretariat 52 321 15 21, 52 321 15 87,
695 204 101
e-mail: info@palac.bydgoszcz.pl

Miejskie Centrum Kultury
tel. 52 32 55 540
ul. Marcinkowskiego 12-14
mail: mck@mck-bydgoszcz.pl
Kasa MCK w tygodniu czynna w godzinach 10.00 - 20.00, w weekend na godzinę przed biletowaną imprezą/seansem.

Filharmonia Pomorska im. Ignacego Jana Paderewskiego w Bydgoszczy
tel. 52 321 04 67
ul. Andrzeja Szwalbego 6
Rezerwacja telefoniczna w godz. 12 - 14
tel. 52 321 02 34; 52 321 04 67 w. 21
e-mail: kasa.biletowa@filharmonia.bydgoszcz.pl

Opera Nova w Bydgoszczy
tel. portiernia 52 325 15 02
ul. Marszałka Focha 5
Kasa biletowa tel. 52 3251555
sprzedaż, rezerwacja:
tel. 52 3251655
e-mail: bilety@opera.bydgoszcz.pl

Teatr Polski im. Hieronima Konieczki w Bydgoszczy
ul. Mickiewicza 2,
email: bilety@teatrpolski.pl
telefon: 52 339 78 18 (wt-pt 14.00-18.00)
kom: 885 60 70 90 (pn-pt 8.00-14.00)
czynna od wtorku do piątku w godzinach 14.00-18.00 oraz godzinę przed spektaklem

Kujawsko-Pomorskie centrum Kultury w Bydgoszczy
tel. 52 585 15 01, 52 585 15 02, 52 585 15 03
pl. Kościeleckich 6

Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy
ul. Grodzka 7, tel. 52 585 99 66
e-mail: sekretariat@muzeum.bydgoszcz.pl

ul. Mennica 6
tel.: 52 58 59 910-912, 914, 915, 924, 925, 927
e-mail: promocja@muzeum.bydgoszcz.pl
Kasa w EXPLOSEUM
telefon: 883 366 056
email: exploseum@muzeum.bydgoszcz.pl

Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy
ul Czerkaska 2, tel. 261 41-20-26
e-mail: sekretariat@muzeumwl.pl

Muzeum Mydła i Historii Brudu
ul. Długa 13-17, tel. 669 511 667

SPORT

Stadion Miejski im. Zdzisława Krzyszkowiaka
ul. Gdańska 163
tel. 52 3762222,
sekretariat@bcsbydgoszcz.pl
Hala Widowiskowo-Sportowa Łuczniczka
ul. Toruńska 59
52 3762222 - dyrektor-sekretariat
e-mail sekretariat@bcsbydgoszcz.pl

Lodowisko Torbyd
ul. Toruńska 59
tel. 52 3762222 - dyrektor-sekretariat
e-mail sekretariat@bcsbydgoszcz.pl
Astoria - Basen
Królowej Jadwigi 23
tel . 52 325 73 50

KINA

Multikino Bydgoszcz
ul Focha 48, tel. 41 267 23 70

Cinema City Bydgoszcz
Jagiellońska 39/47, tel. 52 511 21 12

Kino Orzeł
Marcinkowskiego 12, tel. 52 325 55 40

Kino Jeremi
Generała Augusta Emila Fieldorfa „Nila" 13,
tel. 52 343 66 67

NUMERY ALARMOWE

Policja 997
Pożar 998
Pogotowie 999
ALARM 112
Straż Miejska 986
AWARIA: Prąd 991
Gaz 992
Woda 994
Ciepło 993
Centrum Zarządzania Kryzysowego 52 58 59 888

eprasa.pl 4bae150bb8

Bez Makijażu

Dr Tomasz Ozorowski, epidemiolog:
Osoby sceptyczne wobec Covid-19, zmienią zdanie, gdy sąsiad czy ktoś z rodziny trafi pod respirator STR. 8

Polowanie na wieloryba. Warunek przeżycia Czukczów

FOT. FOTOS Z FILMU

Maciej Cuske: Myśliwi są tu najsilniejszymi psychicznie ludźmi. Zazwyczaj nie piją, mają cel, misję. Powrót do polowania to dla Czukczów bardzo ważny element przywracania tradycji

- Od zawsze fascynowało mnie życie wielorybów, a więc ciekawość budzili we mnie i Czukczowie, których polowanie na wieloryby trzyma przy życiu - mówi Maciej Cuske, reżyser filmu dokumentalnego „Wieloryb z Lorino", który był kręcony na Półwyspie Czukuckim.

Półwysep Czukocki, oddzielony wąską cieśniną od Alaski, położony na północno-wschodnim krańcu Eurazji, nad Morzem Beringa i Czukockim to jedno z najbardziej niedostępnych i najtrudniejszych do życia miejsc na Ziemi. Dlaczego pan się tam znalazł?

Czułem, że muszę tam dotrzeć. Sam się zastanawiałem, dlaczego. Może to jest jak z marynarzem, którego jakaś siła ciągnie w morze, gdzie przecież niczego nie ma. Tylko pustka. I może ta pustka, ta tajemniczość tundry zadziałała na mnie jak magnes. Czukcze, którzy żyją w niewyobrażalnie surowych warunkach, są niezwykle przywiązani do swojego miejsca na ziemi. Kiedy kończyliśmy zdjęcia, wracaliśmy jedną łodzią z 20-letnim chłopakiem, który musiał wyjechać, by odbyć służbę wojskową. Przez 3 godziny płakał. W końcu zasnął ze zmęczenia. Dla niego rodzinna osada to był cały świat, jaki znał, choć nie oferowała mu przecież takich atrakcji, jakie młodzi ludzie mają w dużych miastach. To zdumiewa. Od zawsze fascynowało mnie też życie wielorybów, a więc ciekawość budzili we mnie i Czukczowie, których polowanie na wieloryby trzyma przy życiu.

Jak udało się panu skłonić Czukczów do tego, by opowiedzieli o sobie, pokazali prawdziwe momenty ze swojego życia

Niestety na budowanie głębokich relacji nie było czasu - mieliśmy dwa miesiące na kręcenie zdjęć i wiedzieliśmy, że do kraju musimy wrócić z gotowym materiałem na film. Chciałem pokazać życie tamtych ludzi z różnych punktów widzenia: przez pryzmat Czukcza, Rosjanina, Eskimosa, osoby starszej, młodej, dziecka. Postawiłem na indywidualne relacje z ludźmi. W świat dzieci udało nam się wniknąć dość łatwo, one były ciekawe nas, my ich. Obserwowaliśmy, w jaki sposób wypełniają kolejne godziny swoich wolnych dni. To było czasem trudne, chyba nikt z nas nie chciałby, by jego dzieci bawiły się w takich miejscach. Organizowały sobie na przykład zawody w pływaniu na starych drzwiach w zbiorniku z lodowatą wodą albo budowały jakiś fantastyczny świat na złomowisku pełnym zardzewiałych beczek...

W filmie jest scena, na której bardzo panu zależało - polowanie na wieloryba. To dla Czukczów rytuał?

Przede wszystkim to podstawowy warunek przetrwania w tym miejscu. Jeśli nie mogliby polować na wieloryby, byliby w takiej sytuacji, jak my, gdyby zakazano nam chodzić na zakupy. Większość z nas nie hoduje zwierząt na mięso, ale czymś naturalnym jest to, że babcia, która całe życie mieszka na wsi, w niedzielę serwuje rosół z kurczaka, który jeszcze kilka dni wcześniej chodził po obejściu. Nikt się przeciw temu nie burzy, ta śmierć jest usankcjonowana. Jeśli Czukcze nie upolują wieloryba, umrą z głodu, bo nikt im takiej niezbędnej ilości jedzenia nie dowiezie. A na wieloryby mogą polować tylko w czasie krótkiego lata, kiedy te zwierzęta przepływają przez Cieśninę Beringa na wody Oceanu Arktycznego. W czasach dobrobytu Związku Radzieckiego Czukcze nie musieli polować. Wielkie radzieckie statki z harpunami polowały za nich, przywożono im mięso, a Czukcze zamienili myślistwo na pracę w kołchozach. Przy okazji zniszczona została tożsamość tej wspólnoty. Trzeba zrozumieć, że myśliwi są tam ważną grupą społeczną. Niosą na swoich barkach odpowiedzialność za zapewnienie jedzenia dla pozostałych mieszkańców. Brak poczucia wspólnoty, w tych surowych warunkach życia, wpływa też na psychikę ludzi. Wśród Czukczów powszechny jest alkoholizm, wielu cierpi na depresję, często dochodzi do samobójstw. Kiedy swoje porządki wprowadzał tu Związek Radziecki, ich kultura ginęła. Wraz z upadkiem ich tradycji, utratą tożsamości, stracili sens życia. Myśliwi są najsilniejszymi psychicznie ludźmi. Zazwyczaj nie piją, mają cel, misję. Zatem powrót do polowania to też bardzo ważny element przywracania tradycji.

I tak po prostu dopuścili ekipę filmową do tego rytuału?

Od początku jasno wyrażali brak akceptacji dla udziału naszej ekipy podczas polowania na wieloryba, a ja wiedziałam, że tylko taka scena poniesie ten film. Tak po prostu myśliwi wzięli za to na łódź „turystów" z Kanady czy Litwy, którzy za ciężkie pieniądze przyjeżdżają tam polować - dla frajdy. Oni mogli nagrywać, żaden problem. Bałem się, że nam się nie uda, ale nie straciłem nadziei do końca. To zawsze podstawa. Aż przypadkiem, kiedy byliśmy w małej osadzie, zgodzono się wziąć nas na polowanie na morsy. Zupełnie mnie to nie interesowało jako filmowca, zwłaszcza, że już byłem świadkiem takiego polowania, ale z grzeczności wobec gospodarzy popłynęliśmy z nimi. No i w pewnym momencie Czukcze zobaczyli wieloryba. Instynkt łowcy był silniejszy niż wcześniejsze ustalenia. Rzucili się za nim w pogoń. Nie udało im się go upolować. Ale między nami zawiązała się jakaś nić braterskiego porozumienia. Popołudniu wyruszyliśmy znowu. Kibicowałem i wielorybowi (to cudowne zwierzęta!) i Czukczom, bo starałem się ich zrozumieć. Bardzo trudne, sprzeczne uczucia.

Film pokazuje, jak żyją Czukcze, nie ocenia. Prace nad nim trwały sześć lat, a premiera nastąpiła akurat w czasie, gdy Polska dyskutuje o prawach zwierząt. Mamy spojrzeć na siebie, widząc Czukczów?

Chciałbym, by film skłonił widzów do refleksji. Nie oceniam Czukczów, choć nadal nie mogę pogodzić się z niektórymi obrazami, które tam zobaczyłem. Wiele sytuacji bulwersowało mnie, zanim je zrozumiałem. Pewnego razu zaobserwowałem, że dzieci rzucają kamieniami w mewy, które chcą się pożywić resztkami upolowanego wieloryba. Usłyszałem, że to dobrze, że tak robią. Uczą się polować. Będą umiały przetrwać. Jednak tak, jak polowanie jest częścią ich tradycji, tak nie jest nią hodowla zwierząt futerkowych, którą wprowadził tam na skalę przemysłową Związek Radziecki. Kiedy obserwowałem, w jakich warunkach żyją tam lisy, które hoduje się tylko po to, by zdjąć z nich skórę, byłem zdruzgotany. Ale to przecież wysoko rozwinięte, cywilizowane kraje są potentatami w hodowli zwierząt na futra, w tym Polska. Warunki hodowli nie różnią się znacznie, a klatka pozostanie klatką. Dla kilku Czukczów w osadzie ta żałosna ferma daje jednak szansę na minimalną wypłatę, która pozwoli im przeżyć. Czy Czukcze są winni tego, że świat pierwotnej natury tak mocno został zachwiany? Czy może cywilizacja, która niesie nieograniczoną, bezmyślną często ekspansję? Swego czasu Związek Radziecki próbował na siłę uszczęśliwić Czukczów. I co z tego zostało? Czukcze od setek lat polują na wieloryby. Nie robią tego dla przyjemności, zabijają tylko tyle zwierząt, ile im potrzeba. Czasem nie wystarcza. Mieszkańcy opowiadali mi o latach głodu, po upadku ZSRR, kiedy - by przeżyć - zjadali swoje psy. Są jednak kraje bardzo wysoko rozwinięte gospodarczo, które odławiają dużo większe ilości tych największych, wspaniałych ssaków, by sprzedawać ich mięso, legalnie lub nie, w sklepach. Czukcze są ściśle związani z naturą, ona decyduje o ich być albo nie być. Dlatego ją szanują. Zamiast zastanawiać się, czy Czukcze są okrutni dla zwierząt, zadajmy sobie pytanie: dokąd prowadzi nas nadmierna ekspansja środowiska i jakie poniesiemy koszty rozwoju cywilizacji.

Cała rozmowa na naszej stronie internetowej.

eprasa.pl 4bae150bb8

Express Bydgoski
Sobota–niedziela, 17–18.10.2020

Przełomowym punktem epidemii będzie niewydolność szpitali

Mikołaj Woźniak
mikolaj.wozniak@polskapress.pl

Rozmowa

- Niestety, osoby, które teraz są sceptyczne wobec COVID-19, zmienią zdanie dopiero wtedy, gdy sąsiad czy członek rodziny trafi pod respirator. W tym momencie nie wierzą w koronawirusa, ale uwierzą - mówi dr Tomasz Ozorowski, epidemiolog, były prezes Stowarzyszenia Epidemiologii Szpitalnej i mikrobiolog.

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI / POLSKAPRESS

dr Ozorowski: To, co mnie zacznie przerażać, to zbliżanie się do momentu niewydolności szpitali

Z dnia na dzień przekraczamy kolejne granice dobowej liczby nowych zakażeń, a mimo to podejście jest zgoła odmienne niż było w marcu czy kwietniu. Co się zmieniło?

Zmieniło się nasze spostrzeganie epidemii. Coraz bardziej akceptujemy myśli o nieuchronnym wzroście nowych zakażeń, a strach przed zachorowaniem może być równoważony obawami wynikającymi z ryzyka kolejnego zamknięcia, zerwania więzi społecznych czy głębokiego kryzysu ekonomicznego. W najbliższym czasie spodziewamy się wyraźnego wzrostu liczby identyfikowanych przypadków, co będzie wynikać nie tylko z rozwoju epidemii, ale również z udrożnienia diagnostyki prowadzonej przez lekarzy rodzinnych. Kiedy ją udrożnimy, liczba zakażeń być może nagle wystrzeli w górę, tak jak we Francji. W tym kraju uruchomiona została możliwość testowania praktycznie bez żadnych obostrzeń czy warunków. I co? Nagle dobowa liczba nowych przypadków wystrzeliła 3-4-krotnie.

Jeden z przedstawicieli lekarzy rodzinnych – chwalił, że po tym, jak zaczęli oni kierować pacjentów na testy, robią to praktycznie z 50-proc. skutecznością.

Jeżeli rzeczywiście dane przedstawiają się w ten sposób, to jest to niebywałe. To niezwykle ważna informacja. Nieco się tego obawiałem. Jeżeli na wszystkie wykonane testy, liczba pozytywnych przypadków wynosi od 5 proc., to znaczy, że jesteśmy w sytuacji, gdy nie wykrywamy wielu zakażeń. Tymczasem w Polsce ten odsetek wynosi około 6 proc. Co więcej – w dziennej liczbie wykonywanych w Polsce testów, wiele z nich to testy przesiewowe, np. w szpitalach i sanatoriach. A więc bada się osoby nieco „przypadkowe", u których koronawirusa się nie podejrzewa, ale ze względów formalnych test musi być zrobiony. Jeżeli więc mówimy o osobach kierowanych przez lekarzy rodzinnych, u których są podstawy do wykonania testu, a odsetek pozytywnych testów wynosi 50 proc., to znaczy, że sytuacja wymyka się spod kontroli. A pamiętajmy, że do tej pory lekarze rodzinni mogli kierować na testy osoby z czterema objawami: utratą węchu i smaku, dusznościami i gorączką. Te kryteria spełnia kilka procent chorych, więc Ministerstwo Zdrowia wydało drakońskie wytyczne. Teraz mają zostać rozszerzone, więc naturalne wydaje się, że testów i nowych zakażeń będzie kilkukrotnie więcej.

Czyli liczby pana nie przerażają?

Absolutnie nie. Na tle innych krajów Unii Europejskiej, nasze wyniki nie są nawet najgorsze, ale wiele wynika ze sposobu testowania. To, co mnie zacznie przerażać, to zbliżanie się do momentu niewydolności szpitali i to będzie przełomowy punkt epidemii w Polsce. Może w nich zabraknąć zdolności do leczenia pacjentów z COVID-19. Niekoniecznie będzie ona wynikała z wyczerpania puli łóżek, co z niedoborów kadr. Co z tego, że mamy mnóstwo wolnych respiratorów, kiedy nie mamy anestezjologów i pielęgniarek anestezjologicznych? Dodatkowo obecnie co chwila w szpitalach wykrywane są nowe ogniska, zamykane oddziały, a personel jest wysyłany na kwarantannę. Przez to możemy stracić zdolność do wykonywania zabiegów i innych procedur medycznych.

Biorąc pod uwagę, że nie widać było końca pierwszej fali pandemii w Polsce, to jak jesteśmy przygotowani na ewentualną kolejną?

Nigdy nie było u nas podziału na pierwszą i drugą falę. U nas pierwszej, takiej jak w Hiszpanii czy Włoszech – nie było. W tamtym czasie się przyblokowaliśmy, a w momencie odblokowania mamy coraz większy wzrost zakażeń i jesteśmy na stałej fali wznoszącej.

Do pacjentów z COVID zaraz dołączą Ci z sezonowymi infekcjami, w tym grypą.

Zachorowania na grypę zaczną stanowić problem od grudnia, w tej chwili raczej mówimy o przeziębieniach lub COVID-19. Jednakże należy spodziewać się, że ten sezon grypowy nie będzie tak dotkliwy, jak poprzednie ze względu na zmianę zachowania społecznego, w tym dystansu i noszenia masek.

Gdyby pokusić się o prognozy, to jak może wyglądać sytuacja w nadchodzących tygodniach, może miesiącach?

Jeżeli zostanie całkowicie udrożniona diagnostyka, znacząco wzrośnie jeszcze liczba nowych dziennych zakażeń. Poza tym, w tej chwili wchodzimy już na bardzo wysoki poziom zgonów z powodu COVID-19. Od kilku dni notujemy ich 2-3-krotnie więcej niż Niemcy. Do pewnego momentu mieliśmy mało zgonów, ponieważ seniorzy nauczyli się kontrolować i samoizolować. W tej chwili, jeśli COVID staje się coraz bardziej powszechny, a my nie jesteśmy w stanie wcześnie odseparować zakażonych, to osoby młodsze z bezobjawowym zakażeniem docierają do swoich rodziców, dziadków i zakażają ich. Te osoby będą trafiać do szpitali.

Do pewnego momentu mieliśmy mało zgonów, ponieważ seniorzy nauczyli się kontrolować i samoizolować

Tym bardziej że w tym momencie nie jesteśmy w żaden sposób przyblokowani. Szkoły, sklepy, stadiony są otwarte. To logiczne decyzje?

W sposób nieunikniony epidemia będzie wygaszać się dopiero, gdy 50-70 proc. społeczeństwa nabędzie odporności. Nabycie odporności następuje poprzez przechorowanie lub zaszczepienie. Ponieważ szczepionka może pojawić się dopiero pod koniec przyszłego roku, a jej skuteczność jest nadal nieokreślona, należy adaptować się do myśli o możliwym przechorowaniu COVID-19. Pytanie, czy stanie się to bardzo gwałtownie, czy uda nam się rozłożyć na raty tak, aby utrzymać działalność szpitali. Wydaje mi się, że doszliśmy do punktu, w którym pójdzie to bardzo ostro. Żeby tak się nie stało, musielibyśmy mieć sprawny system testowania, zdolny wcześnie wykrywać i odseparowywać osoby zakażone oraz szukać osób bezobjawowych. Tego, mając niemal najmniej wykonanych testów z krajów UE, nie potrafimy. System masowej diagnostyki nie istnieje, bo skupiliśmy się na badaniu ograniczonej liczby osób z objawami, a wiemy że epidemię napędzają osoby z bezobjawowym zakażeniem.

Mówiąc o ostrym przebiegu ma pan przed oczami sceny takie jak we Włoszech czy Hiszpanii?

Jeżeli dużo lepsze służby zdrowia, jak włoska, hiszpańska, brytyjska, zostały rzucone na kolana, to na jakiej podstawie mamy uznać, że u nas będzie inaczej? Na pewno mamy więcej respiratorów, przygotowaliśmy zaplecze. Ale jeśli respiratory mają obsługiwać pacjentów, to trzeba ściągnąć anestezjologów i pielęgniarki anestezjologiczne. Ich z kolei trzeba sprowadzić z innych placówek. To oznacza, że one staną. Przestaniemy wykonywać planowe procedury, trzeba będzie zamrozić dużą część medycyny.

Jednak pojawiają się zgodne opinie, że obecnie mamy do czynienia z innym, zmutowanym już wirusem, względem tego, z którym walczyliśmy na początku. Przy czym jedni eksperci mówią, że jest mniej groźny, drudzy, że bardziej. Którym wierzyć?

Pojawiają się głosy, które mówią, iż wirus mutuje w stronę bardziej zakaźnego. Tego nie potrafię potwierdzić. Mam jednak pewność, że nie możemy powiedzieć, iż jest łagodniejszy. W UE i USA zgonów jest relatywnie mniej niż na początku epidemii, ponieważ nauczyliśmy się chronić osoby narażone na ciężki przebieg COVID, a zakażeniom ulegali ludzie mobilni, mniej zagrożeni.

Tymczasem jest coraz większe, a może coraz głośniej wyrażające swoje tezy, grono osób, które negują COVID i pandemię. Z czego to może wynikać?

Nie dziwi mnie to. Epidemia trwa od pół roku, codziennie jesteśmy bombardowani informacjami o niej, a większość z nas nie zna nikogo zakażonego. Niestety, osoby, które teraz są sceptyczne, zmienią zdanie dopiero wtedy, gdy sąsiad czy członek rodziny trafi pod respirator. W tym momencie nie wierzą w koronawirusa, ale uwierzą.

Co możemy jeszcze zrobić, aby dalszy przebieg epidemii był jak najmniej dotkliwy?

Mamy cztery podstawowe metody działania. Po pierwsze, system testowania, który powinien opierać się na wdrażaniu szybkiej diagnostyki u osób z objawami, szukaniu osób z kontaktu i poddawanie ich badaniu niezależnie od objawów, gdyż to osoby bezobjawowe napędzają epidemię. Po drugie przerywanie dróg transmisji wirusa poprzez uniwersalne przestrzeganie dystansu, masek, dezynfekcji rąk i umiejętne wdrażanie lokalnego lockdownu. Po trzecie ochrona osób narażonych na ciężki przebieg zakażenia. Oraz po czwarte umiejętne zarządzanie łóżkami i personelem naszych szpitali. W tym ostatnim zakresie powinniśmy centralizować opiekę nad pacjentami z COVID w znaczonych szpitalach, przede wszystkim ośrodkach o profilu internistyczno-pulmonologicznym i wydzieleniem łóżek intensywnej terapii. Ponieważ spodziewamy się braku anestezjologów i pielęgniarek anestezjologicznych powinniśmy bezzwłocznie przygotować inny personel medyczny np. stażystów do leczenia pacjentów z COVID-19.

eprasa.pl 4bae150bb8

Małgosia Główka to dziś jedna z najpopularniejszych wokalistek z gatunku dance. Jej zespół CamaSutra podbija świat

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

CamaSutra podbija polskie sceny i... chińskie dyskoteki

Anna Bilska
anna.bilska@polskapress.pl

Show-biznes

Disco polo w wykonaniu pięknej Magłosi Główki podbija świat! Kielczanka i jej zespół CamaSutra, specjalizujący się w muzyce dance, rozkręcają imprezy nie tylko w Europie, ale nawet w chińskich klubach. Wokalistka opowiedziała nam o swojej zawrotnej karierze oraz o bliźniakach Zosi i Stasiu, którzy zmienili życie artystki i jej męża – trenera drużyny siatkówki.

Piękna, wysoka 27-latka, długie blond włosy, jeszcze dłuższe nogi, a do tego czarujący głos i wielki talent. Małgosia urzeka widzów oraz słuchaczy nie tylko zniewalającym wyglądem, ale też wokalem, który wciąż trenuje pod okiem specjalistów. Ponadto doskonale czuje się na scenie, ma fantastyczny kontakt z publicznością, która ją kocha, a obiektywy kamer same do niej lgną – Gosia dobrze wie, jak przykuwać uwagę publiczności.

Młoda, zdolna i bardzo popularna

Małgosia przez wiele lat uczyła się wokalu, potem gry na fortepianie, wygrywała w konkursach wokalnych, występowała w „Debiutach" w Opolu, programie „Jaka to melodia", była finalistką cyklu programów TVP1 „Śpiewaj i walcz", śpiewała w „The Voice of Poland", a w 2011 r. jej sukcesy i talent docenił ówczesny prezydent miasta Wojciech Lubawski, przyznając jej tytuł Nadziei Kielc. Małgosia ma tytuł magistra zarządzania i licencjat z ekonomii. Studiowała na Uniwersytecie Jana Kochanowskiego w Kielcach. Gry na fortepianie uczyła się w szkole muzycznej.

Choć Małgosia zapowiadała się na znakomitą wokalistkę jazzową, dziś jest jedną z najjaśniejszych gwiazd muzyki dance. Jej osobisty fanpage na Facebooku śledzi 25 tysięcy osób, a fanpage jej zespołu – drugie tyle. Fani kochają ją nie tylko za muzykę, ale też naturalność i świetny kontakt ze słuchaczami.

Należy podkreślić, że Małgosia nigdy nie ograniczała się do jednego stylu muzycznego. Doskonale sprawdzała się w repertuarze jazzowym, bluesowym, r'n'b czy soulowym, jednak wybór padł na muzykę dance i disco polo. Jak się okazało, był to istny strzał w dziesiątkę!

Disco ponad wszystko, czyli początki CamaSutry

Utwory zespołu CamaSutra, który Małgosia założyła 7 lat temu, są odtwarzane miliony razy w serwisie YouTube, natomiast teledyski niemal non stop puszczają branżowe stacje telewizyjne, a niektóre piosenki zajmują czołowe miejsca na listach przebojów rozgłośni radiowych, zostawiając daleko w tyle niektórych gwiazdorów ze swoimi przebojami disco polo. Skąd ta popularność?

Nie chcemy wypaść z rytmu, choć nie ukrywam, że od momentu urodzenia dzieci moje życie zmieniło się o 180 stopni

W muzyce formacji, adekwatnie do jej nazwy, jest bardzo dużo miłości. – To najpiękniejsze uczucie na świecie, dlatego chcemy wyrażać je poprzez naszą muzykę – wyjaśnia wokalistka.

CamaSutra w Chinach

Jeden z przebojów Małgosi Główki, „Tego chcesz", króluje na parkietach chińskich klubów. Doniósł o tym didżej jednej z tamtejszych dyskotek. „Ten utwór jest tam numerem jeden" – piszą w serwisie disco-polo.info.

CamaSutra z wokalistką Małgosią Główką to jeden z najpopularniejszych zespołów polskiej sceny dance i disco polo. Utwory grupy są na szczytach list przebojów ogólnopolskich stacji radiowych i telewizyjnych, są popularne w takich stacjach, jak Radio Wawa, VOX Fm czy Polo TV. Największy przebój to wspomniany już „Tego chcesz". – Ten utwór jest na rynku od dwóch lat i cały czas pnie się do góry – mówi Małgosia Główka, wokalistka zespołu CamaSutra. – Cieszy nas jego wysoka oglądalność i jesteśmy bardzo szczęśliwi, że utwór tak się spodobał. Wielokrotnie zdarzało nam się grać go dla Polonii w Szwajcarii, Niemczech czy Anglii, ale było dla nas ogromnym zaskoczeniem, że pojawił się także w Chinach. To bardzo cieszy, że CamaSutra zasłynęła tak daleko. Mam nadzieję, że piosenek, które spodobają się na Wschodzie, będzie więcej – dodaje wokalistka.

Miliony słuchają i tańczą przy jej muzyce

Przypomnijmy, że to nie pierwszy utwór CamaSutry, który spodobał się za granicą. Piosenka „Porwij mnie" stała się przebojem na Ukrainie, dzięki czemu w kilka dni klip zyskał 6 milionów wyświetleń na YouTubie. – Lokalna, polska publiczność liczy się dla mnie najbardziej, ale cieszę się, że te piosenki mają jeszcze dalszy zasięg i rozgłos – mówi skromnie Małgosia.

Wokalistka przyznaje, że ze względu na pandemię rozchwytywany wcześniej zespół dużo mniej koncertuje. – Wszystko jest dynamiczne, szybko się zmienia. Nie wiem, co będzie, ale parę koncertów udało mi się już zagrać od momentu wyjścia z „lockdownu". Koncerty z dnia na dzień są odwoływane, część jest przeniesiona na kolejny rok. Nie chcemy wypaść z rytmu, choć nie ukrywam, że od momentu urodzenia dzieci moje życie zmieniło się o 180 stopni – uśmiecha się mama rocznych bliźniąt: Zosi i Stasia.

Nie chcieli czekać, wzięli ślub!

Małgosia i Mateusz, wówczas asystent trenera drużyny siatkówki Effector Kielce, wzięli ślub 5 lat temu w Urzędzie Stanu Cywilnego w Kielcach. Pani młoda przyjęła nazwisko męża, ale w świecie artystycznym używa panieńskiego. O tym ślubie aż huczały plotkarskie media. – Jestem najszczęśliwszym człowiekiem na świecie – twierdził mąż. – Przebyliśmy z Małgosią długą drogę, walcząc o naszą miłość. Uczucie wygrało i dziś wykrzyczę to całemu światu – mówił wtedy Mateusz. – Mateusz jest miłością mojego życia, a dzisiejszy dzień spełnieniem marzeń o królewiczu z bajki – wyznała wówczas Małgosia.

Przez wszystkie weekendy zajęte koncertami Małgosia wzięła ślub kościelny dopiero w kolejnym roku na Wielkanoc, a później wybrała się w podróż poślubną na Wyspy Zielonego Przylądka.

Podwójne szczęście, podwójne obowiązki

Zosia i Staś przyszli na świat w czerwcu ubiegłego roku. Od tamtej pory świat Małgosi i Mateusza kręci się wokół nich. Mimo nowych obowiązków, małżeństwo stara się rozwijać zawodowo.

Mateusz od roku jest trenerem drużyny KPS Siedlce i każdą wolną chwilę stara się poświęcać dzieciom. – Kiedy wraca do domu, dzieci do niego lgną i wówczas na maksa korzystają ze wspólnego czasu. Jak dorosną, będą ze mną jeździć i dopingować tatę na meczach – mówi Małgosia, która łączy macierzyństwo z pracą i pasją.

Jeszcze przed pandemią koronawirusa Małgosia mówiła, że terminarz koncertów jest bardzo napięty. – To cieszy, bo to oznacza, że ta praca jest doceniana, i to, co robimy, nadal się podoba. Oczywiście nie osiadamy na laurach i cały czas pracujemy. Muzyka dance jest na tyle elastyczna i modernizowana, że cały czas trzeba szukać stylu, pomysłu, aranżacji. Wciąż szukamy nowych choreografii tanecznych, strojów... – podkreśla artystka.

Kolejny hit w drodze

Obecnie koncertów jest mniej, ale to wcale nie znaczy, że pracy w tej branży także. Zespół komponuje wciąż nowe piosenki i wydaje klipy, na które z niecierpliwością czekają fani formacji. Niedawno na przykład ukazał się teledysk do utworu „Daję Ci to co mam", w którym pojawiły się ujęcia najładniejszych miejsc w Kielcach.

Utwory CamaSutry mają miliony lub setki tysięcy wyświetleń w serwisie YouTube. Kiedy kolejne nowości? – Obecnie czekamy na licencję do utworu „Touch my heart". Może uda się go wypuścić już na zimę – zapowiada Małgosia.

©℗

eprasa.pl 4bae150bb8

Express Bydgoski
Sobota–niedziela, 17–18.10.2020

Maciej Zakościelny zachowuje balans między ojcostwem i aktorstwem

Miał zostać skrzypkiem, ale wybrał aktorstwo. Może to zasługa babci, która już za młodu widziała w nim przystojnego gwiazdora. Nigdy nie chciał budować kariery wyłącznie na zwycięstwach w konkursach na „najpiękniejszych".

MACIEJ ZAKOŚCIELNY

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Polski aktor filmowy, telewizyjny i teatralny. Urodził się w 1980 roku w Stalowej Woli. Ma trójkę rodzeństwa. Uczył się w szkole muzycznej w rodzinnym mieście w klasie skrzypiec. Po maturze za drugim razem dostał się do Akademii Teatralnej w Warszawie. Tuż po jej ukończeniu dostał etat w Teatrze Współczesnym i zagrał w serialu „Kryminalni". Popularność przyniosły mu komedie romantyczne „Tylko mnie kochaj" i „Dlaczego nie!". Potem wyspecjalizował się w rolach w historycznych produkcjach, jak serial „Czas honoru" czy film „Dywizjon 303. Historia prawdziwa". Odmianą były dla niego występy w telewizyjnej „Diagnozie" i kinowym „Misz-masz, czyli kogel-mogel 3". Ma na swym koncie również udział w muzycznych spektaklach z cyklu „Śpiewając jazz". Jest zwycięzcą talent-show „Tak to leciało". W 2014 związał się z modelką Pauliną Wyką, z którą ma dwóch synów.

Gwiazdy

Paweł Gzyl
p.gzyl@gk.pl

Kiedy zaczynał przygodę z filmem, nazywano go „polskim Bradem Pittem". Z czasem udowodnił jednak, że może się pochwalić nie tylko hollywoodzką urodą. Aż trudno uwierzyć – ale w tym roku stuknęła mu już czterdziestka. Właśnie oglądamy go na ekranach kin w filmie „Jak zostać gwiazdą", gdzie jego postać to... przyprószony siwizną czarny charakter w średnim wieku.

– Nie jestem już tym przestraszonym chłopcem, którym byłem, który myślał sobie: „O Boże, jak tego nie zrobię, to nie będą mnie lubić, a ten mnie nie zatrudni". Teraz staram się wsłuchać w to, czego ja chcę i wtedy wchodzę w to albo mówię: „Przepraszam, ale nie chcę tego grać" – i nie boję się konsekwencji. Wiem, że nie robię nikomu krzywdy, do tego jestem w zgodzie ze sobą. A to jest dla mnie ważniejsze – mówi Maciej Zakościelny w Onecie.

– Takie wmawianie, że ktoś jest najlepszy czy najprzystojniejszy musi nieźle irytować. Cieszę się, że dziennikarze się już ode mnie odczepili w tej kwestii – mówi Maciej Zakościelny

FOT. ANETA ZUREK

* * *

Wychował się w rodzinie z mocnymi tradycjami patriotycznymi, mieszkającej w Stalowej Woli. Jego dziadek był w Armii Krajowej i po wojnie trafił w szpony Służby Bezpieczeństwa, która wyrywała mu paznokcie i wybijała zęby. Potem opowiadał te historie swoim wnuczkom, dlatego wojna długo śniła się małemu Maćkowi po nocach. Kiedy w domu Zakościelnych kawałek chleba upadł na ziemię, podnosiło się go i całowało na przeprosiny. Trzeba było mieć też duży szacunek dla pieniędzy.

– W domu obowiązywała kindersztuba. Babcia uczyła mnie zachowania przy stole. Musiałem trzymać łokcie przy sobie, a jeśli nie pamiętałem, babcia wsadzała mi książki pod ramiona i trzeba było tak jeść, żeby nie wypadały. Jeśli miałem wrócić o umówionej godzinie, o żadnych wymówkach nie było mowy. Raz się spóźniłem o parę minut, to mi mama za karę zamknęła drzwi. Co prawda wszedłem wtedy do domu po balkonach – śmieje się w „Twoim Stylu".

Rodzina Zakościelnych była bardzo muzykalna: mama grała na pianinie, a ojciec – na gitarze i klarnecie. Nic dziwnego, że mały Maciek poszedł w ich ślady.

Nauka w szkole muzycznej wymagała od niego nie lada poświęceń. Kiedy on godzinami ćwiczył w domu grę na skrzypcach, jego koledzy ganiali po podwórku za piłką. Chłopak lubił też śpiewać: jeszcze w szkole podstawowej wygrał lokalny konkurs młodych talentów „Minilista przebojów", naśladując Shakin' Stevensa.

– Kiedy byłem dzieckiem, babcia mówiła na mnie często „Mój ty mały Delonie". Nie wiedziałem, o co chodzi, więc odpowiadałem: „Babcia, przestań, nie jestem żadnym delonem". Wtedy mi wyjaśniła, że to znany aktor. Chodziło oczywiście o Alaina Delona. Kim był, zrozumiałem po latach, ale jako dzieciak odczytywałem to tak, że być takim „delonem" to musi być coś, bo gdy babcia tak mówiła, patrzyła na mnie z zachwytem. Może babcia mi aktorstwo swoim żartem jakoś zaprogramowała? – zastanawia się w „Twoim Stylu".

* * *

Gdy pojechał na egzaminy do szkoły teatralnej, komisja uznała, że ma predyspozycje aktorskie, ale musi popracować nad dykcją i wysławianiem się. Mówił wtedy „wzionć" zamiast „wziąć" czy „włanczać" zamiast „włączać". Zgłosił się więc na lekcje do Ewy Różbickiej, która wcześniej przygotowywała Artura Żmijewskiego i Michała Żebrowskiego. Niewidoma aktorka była wyczulona na dźwięk i szybko postawiła Maćka do pionu. Kolejny egzamin do szkoły też jednak nie był łatwy.

– Jan Englert, który dowiedział się, że trenowałem karate, zaproponował mi, żebym powiedział przygotowany tekst i jednocześnie walczył z wyimaginowanym przeciwnikiem. Zaprezentowałem kilka obrotów, wyskoków i uników, w dodatku robiłem to bez skarpetek, a na koniec wyciągnąłem skrzypce i sam sobie akompaniując, zaśpiewałem „Mały biały domek". Komisji spodobała się moja „prezentacja" – opowiada.

Po skończeniu studiów Maciek pojechał z bratem na wymarzony wypad do Paryża. Aby zarobić na utrzymanie, chłopaki grali w metrze dla przechodniów. Kontrolerzy nieraz gonili młodych Polaków, ale zawsze udało im się uciec. Po powrocie Maciek wynajął mieszkanie w Warszawie i zaczął aktorską karierę. Dostał etat w Teatrze Współczesnym, ale prawdziwy przełom nastąpił dopiero, gdy zagrał w serialu „Kryminalni" i w komedii romantycznej „Tylko mnie kochaj". Stał się wtedy bożyszczem Polek.

– Nie mogę powiedzieć, że mnie to denerwowało, ale uważam, że każdy sam powinien stwierdzić, czy ktoś mu się podoba, czy nie. Takie wmawianie, że ktoś jest najlepszy czy najprzystojniejszy musi nieźle irytować. Cieszę się, że dziennikarze się już ode mnie odczepili w tej kwestii i że jako aktor mogę się sprawdzać w różnych rolach. Poza tym, broda mi siwieje, włosy mi siwieją – twierdzi w Plejadzie.

* * *

Pierwszą wielką miłością Maćka była koleżanka po fachu – Iza Miko. Poznali się w Polsce, ale ponieważ aktorka robiła karierę w Hollywood, para najczęściej widywała się na Skypie. „Czasami tylko na siebie patrzymy i milczymy" – opowiadała Miko. Kiedy oboje zostali zaangażowani do filmu „Kochaj i tańcz", zamieszkali w wynajętym mieszkaniu w Warszawie. Wtedy szybko okazało się, że nie pasują do siebie i każde poszło swoją drogą.

Potem Maciek ulokował swe uczucia we francuskiej modelce polskiego pochodzenia – Dianie Tadjuideen-Pakulskiej. Latał do Paryża na randki i kupował drogie prezenty, lecz skoncentrowana na karierze dziewczyna nie przypadła do gustu mamie aktora. Być może dlatego związek z czasem się rozleciał. Wtedy Maciek zakochał się w amerykańskiej aktorce – Caity Lotz, którą przedstawiła mu Weronika Rosati. Tym razem to ona odwiedzała swego wybranka w Polsce. Ale związek na odległość znowu się nie sprawdził.

W końcu kosa trafiła na kamień, kiedy w 2014 roku aktor poznał kolejną modelkę – Paulinę Wykę. Początkowo para ukrywała swój związek przed mediami, ale w końcu wszystko wyszło na jaw. Maciek i Paulina tak sobie przypadli do gustu, że choć nie wzięli ślubu, postanowili założyć rodzinę. Dziś aktor spełnia się jako ojciec.

– Mam taką filozofię, że moi synowie zaczęli swoje życie i muszą je przeżyć po swojemu. Mogę im pomóc się usamodzielnić, ale oni kiedyś wyprowadzą się z domu i pójdą w świat. Nie można więc pomijać w tym wszystkim siebie, bo później, gdy dzieci dorosną, nie będziemy umieli się bez nich odnaleźć. Są oczywiście momenty, kiedy trzeba się im oddać w stu procentach, ale generalnie uważam, że należy zachowywać balans i zdrowy rozsądek – deklaruje w Plejadzie.

©℗

eprasa.pl 4bae150bb8

Aronia to nasz kolejny superowoc. Jej działań prozdrowotnych nie można przecenić. Zawiera dużo witaminy C, ale nie tylko...

Wśród licznych działań prozdrowotnych tych owoców wystarczy wymienić choćby te przeciwutleniające, przeciwnowotworowe, kardioprotekcyjne, przeciwcukrzycowe, przeciwzapalne, przeciwbakteryjne czy przeciwwirusowe. Jagody aronii są niskokaloryczne i bogate w błonnik; zawierają witaminę C, A, E, kwas foliowy, żelazo i mangan. Wysoka zawartość związków przeciwutleniających stawia te owoce niemal na szczycie zdrowej owocowej piramidy. Właśnie ze względu na swoje właściwości przeciwutleniające aronia działa ochronnie na układ krwionośny. Ekstrakt z jej jagód wykazuje działanie bakteriostatyczne oraz przeciwwirusowe (przeciwko wirusowi grypy typu A). Badania wskazują też na to, że antocyjany z owoców aronii mogą normalizować metabolizm węglowodanów u chorych na cukrzycę. Najczęściej jemy aronię w postaci przetworów, co jednak wcale nie umniejsza jej wartości odżywczej. Z aronii uzyskuje się syropy, wina, a także susz do sporządzania naparów (jest składnikiem herbat wieloowocowych). W postaci suszonej i liofilizowanej jest zdrowym dodatkiem do ciast, koktajli czy płatków śniadaniowych. **(MIKO)**

FOT. PIXABAY

FOT. ZMPEKPOL

FOT. 123RF

FOT. SAWEX-HALINA

FOT. ORCHIDEA CREATIVE GROUP

Jabłka mogą być dodatkiem do konkretnych dań, także mięs i to nie tylko kaczki.

W ich towarzystwie, ale też na słodko, mogą gościć na naszych stołach również w tych mniej oczywistych konfiguracjach. Sami zobaczcie...

Tarta z białą kaszanką i jabłkami

Składniki:

200 g białej kaszanki
1 opakowanie ciasta francuskiego (lub możemy je zrobić sami)
3 duże jabłka
1 duża cebula
sok z połowy cytryny
świeży majeranek
sól i pieprz

Kaszankę kroimy w plasterki. Ciasto rozmrażamy, wykładamy nim formę do pieczenia, obciążamy (np. suszoną fasolą) i pieczemy przez 15 minut w 200 °C. Jabłka obieramy, wycinamy gniazda nasienne i kroimy w cienkie plasterki. Skrapiamy sokiem z cytryny. Cebulę obieramy i kroimy w cienkie plastry. Na podpieczonym spodzie układamy plastry cebuli, na nich na przemian plastry kaszanki i jabłek. Całość posypujemy połową świeżego majeranku i zapiekamy kolejne 15 minut w temp. 200 °C. Po wyciągnięciu posypujemy świeżym majerankiem.

Biała kiełbasa pieczona z jabłkami Sałatka z szynką i jabłkami

Składniki:

1 kg białej kiełbasy
4 duże jabłka
2 łyżki musztardy francuskiej
1 szklanka soku jabłkowego
czarny pieprz do smaku

Jabłka przekroić na pół i odstawić. Kiełbasę ułożyć na dużej formie do pieczenia, dodać musztardę, posypać pieprzem i wlać sok jabłkowy. Przykryć folią aluminiową i piec w nagrzanym do 180 stopni piekarniku przez ok. 50 minut. Po tym czasie zdjąć folię i piec bez przykrycia ok. 35 minut, na ostatni kwadrans pieczenia dołożyć jabłka. Po wyjęciu z piekarnika możesz ją podać na stół bezpośrednio na blasze.

Składniki:

mix sałat
100 g szynki
1 jabłko
garść borówek
garść migdałów

Sos: sok z jednej cytryny, 50 ml oliwy z oliwek sól, cukier, pieprz ziołowy do smaku

Szynkę pokroić na cienkie plastry, a jabłko na ćwiartki. Wymieszać z mixem sałat, dodać borówki i migdały. Przygotować sos: wszystkie składniki dokładnie wymieszać, a następnie polać sałatkę.

(www.pekpol.pl x 3)

Słodkie placuszki z kaszy gryczanej i jabłka z owocami

Składniki:

100 g kaszy gryczanej palonej
2 jajka
80 g cukru
1 duże jabłko
120 ml mleka migdałowego lub zwykłego
100 g mąki gryczanej
1 łyżeczka cynamonu
drobne owoce, które są akurat dostępne (np.: maliny, borówki, truskawki)
cukier puder

Kaszę gotujemy zgodnie z instrukcją na opakowaniu. Jabłko obieramy i pozbywamy się gniazd nasiennych i kroimy w mniejsze kawałki. Oddzielamy żółtka od białek. Białka ubijamy na sztywną pianę. W mikserze lub blenderem miksujemy na jednolitą masę kaszę, żółtka, mleko, cynamon i jabłka. Przekładamy do miski, dodajemy ubite białka i mąkę. Delikatnie mieszamy, aby wszystkie składniki się połączyły. Partiami smażymy na oleju aż się ładnie zarumienią. Podajemy z owocami, oprószone cukrem pudrem.

(www.halina.eu)

Zdrowy bowl z jabłkami Zielone miski mocy z jabłkami

Składniki:

duże jabłko, 3 dojrzałe banany, 3 garście młodego szpinaku, mały jogurt naturalny

Wszystkie składniki razem miksujemy na gładki mus. Dekorujemy ulubionymi dodatkami. Efektownie wyglądać będą kształty wycięte z plasterka jabłka (można do tego użyć małych foremek do ciasteczek). Tak skomponowana miska będzie świetnym pomysłem na zdrowy podwieczorek dla całej rodziny lub przekąskę do pracy.

Składniki:

rukola, sałata rzymska, marchew, jarmuż, szpinak, 1 duży banan, awokado, sok z cytryny, 2 kiwi, 2 łyżeczki startego imbiru, 2 łyżki miodu, 2 łyżeczki spiruliny, szklanka wody

do dekoracji: jabłko, wiórki kokosowe, orzechy włoskie, siemię lniane

Gotową mieszankę warzyw wrzucić do blendera, dodać pozostałe składniki i zblendować na gładką masę. Podawać w miseczkach dekorując według uznania.

(www.eisberg.pl x 2)

eprasa.pl 4bae150bb8

DO POCZYTANIA

Janusz Szostak
„Otchłań grzechu"
Dziennikarz śledczy Michał Rajski otrzymuje zlecenie odnalezienia sprawców napadu i uprowadzenia wielkopolskiego biznesmena. Ślady prowadzą do Gdańska. Reporter trafia na trop przerażającej historii rodziny znanych trójmiejskich jubilerów, którą ku zagładzie prowadzi piękna i bezwzględna Izabella. Rajski rusza w pościg za prawdą.
Wydawnictwo Harde, Warszawa 2020, 44,99 zł

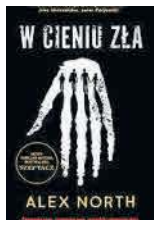

Alex North
„W cieniu zła"
Oto nowy elektryzujący thriller Alexa Northa, autora bestellerowego Szeptacza, który znalazł się na krótkiej liście CWA Daggers 2020. Rytualne morderstwo, nawiedzone przez złe moce miasteczko, budząca paniczny strach postać Czerwonorę-kiego oraz przytłaczająca atmosfera nadciągającej katastrofy. Ta historia wciąga i przyprawia o gęsią skórkę.
Wydawnictwo Muza, Warszawa 2020, 39,90 zł

Alexa Lavenda
„Żar Australii"
Ona wrażliwa, samotna wybudowała wokół siebie mur. On seksowny, charyzmatyczny, diabelsko przystojny i bogaty. Max sprawił, że świat Patrycji zatrząsł się w posadach… Czy będzie w stanie zburzyć mur, jaki dziewczyna wokół siebie wybudowała? Czy ona przywróci jego wiarę w szczerość i bezinteresowność kobiet?
Wyd. Lipstick Books, Warszawa 2020, 39,99 zł

Halina Szpilman, Filip Mazurczak
„Żona pianisty"
Halina i Władysław Szpilmanowie. Ona była córką polskiego rewolucjonisty, właśnie rozpoczęła studia medyczne. On, syn zasymilowanych Żydów, był uznanym pianistą. Po raz pierwszy spotkali się w 1948 roku na dansingu w Krynicy. Kiedy zobaczyli się rok później, on był już pewien, że powinna zostać jego żoną.
Wydawnictwo Mando, Kraków 2020, 42,90 zł

Wioletta Piasecka
„Przyjdzie pogoda na miłość"
Oto pełna emocji historia trzech przyjaciółek, z których marzeń zadrwił los. Zderzają się z brutalnością dorosłego życia. Joannę opuszcza narzeczony i decyduje się na ślub z inną kobietą. U Magdy, która spodziewa się dziecka, lekarze diagnozują raka piersi. Zuzanna marząca o karierze w modelingu wikła się w seksaferę w kręgach władzy.
Wyd. Szara Godzina, Katowice 2020, 39,90 zł

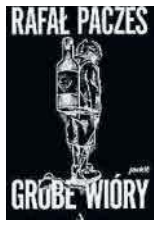

Rafał Pacześ
„Grube wióry"
Autor żyje z rozśmieszania ludzi. Jego występy na youtubie mają 50 mln wyświetleń, co czyni go najpopularniejszym polskim standuperem. Jako jedyny polski komik zapełnił katowicki Spodek! ASz Dzienik napisał , że jego twórczość to „solidna dawka lekarstwa na polską codzienność". Ale debiutancka powieść Paczesia to więcej niż beka z polskiej rzeczywistości.
Wydawnictwo Agora, Warszawa 2020, 39,99 zł

Ken Follet
„Niech stanie się światłość"
Oto prequel najgłośniejszej książki Folletta, „Filarów ziemi", sprzedanej w ponad 27 mln egzemplarzy. Epicka historia o początku epoki, w której zaczęła się kształtować potęga imperium brytyjskiego. Opowieść o nieokiełznanej żądzy władzy, walce o prawa, miłości i nienawiści, desperackim dążeniu do zachowania godności.
Wydawnictwo Albatros, Warszawa 2020, 54,90 zł

Jodi Kantor, Megan Twohey
„Powiedziała"
Oto trzymający w napięciu zapis śledztwa dziennikarskiego w sprawie Weinsteina, które w 2017 roku przeprowadziły dziennikarki „The New York Times", laureatki Pulitzera. Jednocześnie to ważna książka o władzy, która deprawuje, o wyzwalaniu się z roli ofiary. Autorki szukają odpowiedzi na pytanie o konsekwencje swoich reportaży i skutki ruchu #metoo.
Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2020, 44,90 zł

Małgorzata Gutowska-Adamczyk
„Osiedle Sielanka. Nieznajoma"
Do nowych apartamentowców w Sielance, małym osiedlu na obrzeżach Warszawy, wprowadzają się lokatorzy. Dawni mieszkańcy traktują ich jak intruzów, bo wysokie budynki niszczą willowy charakter Sielanki. Trwa cicha wojna dwóch światów. Wartka akcja i bohaterowie sprawią, że z książką nie będziecie chcieli się rozstać!
Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2020, 38 zł

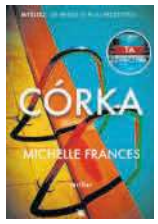

Michelle Frances
„Córka"
Życie samotnej , nastoletniej matki nie było łatwe, ale wszystkie problemy zawsze tylko zbliżały Kate i Becky. Kiedy Becky dorosła i zaczęła stawiać pierwsze kroki jako dociekliwa dziennikarka, Kate wprost pękała z dumy. I właśnie wtedy, kiedy nie mogłaby być szczęśliwsza, doszło do tragedii, która na zawsze odmieni jej życie.
Wydawnictwo Albatros, Warszawa 2020, 39,90 zł

Dan Jones
„Krzyżowcy. Epicka historia wojen o Ziemię Świętą"
Przez stulecia chrześcijanie i muzułmanie żyli obok siebie – czasem w stanie wojny, a czasem w pokoju. Dopiero zajęcie Jerozolimy przez wojska chrześcijańskie w roku 1099 rozpaliło tlący się między nimi konflikt. Rozpoczęła się era krucjat – wojen religijnych trwających przez najbliższe kilkaset lat.
Wydawnictwo Znak, Kraków 2020, 69,99 zł

Max Czornyj
„Bestia"
Skazany na karę dożywotniego pozbawienia wolności Igor Lubow - autor kryminałów, popełnia w celi samobójstwo. Mężczyzna odbywał wyrok za serię zabójstw dokonanych według fabuł własnych powieści. Po jego śmierci dochodzi do kolejnego morderstwa. Dokładnie takiego, jakie opisał w ostatniej książce. Tyle że ta książka nie została nigdy opublikowana.
Wydawnictwo Filia, Poznań 2020, 42,90 zł

SPOD EKRANU

★★★★☆ „Gniazdo", premiera kinowa, reż. Sean Durkin

Mariusz Załuski
mariusz.zaluski@polskapress.pl

CUDA TO TOWAR RZADKI

Felieton filmowy

Miałem kiedyś sąsiadów, których cały lud w okolicy uważał za symbol sukcesu. Aż do momentu, kiedy pan komornik szanowny zlicytował im dom. I wyszło na to, że codziennie oglądaliśmy w ich wykonaniu teatrzyk przeddziwny i w sumie smutny… Sąsiedzi moi kochani, o których słuch zaginął, przypomnieli mi się tak jakoś podczas seansu „Gniazda" - opowieści o rozdętych aspiracjach i tworzeniu pozorów, które mają pomóc nam je zrealizować. A w końcu służą już tylko oszukiwaniu samego siebie, bo najważniejsze staje się nie to, jacy jesteśmy, a jak widzi nas świat. Wy też, drodzy państwo, mieliście takich sąsiadów? Jasne, w sumie pewnie wszyscy ich mieliśmy. I mamy.

„Gniazdo" to opowieść bardzo kameralna i bardzo poruszająca, choć pewnie do wszystkich nie trafi, bo to kino specyficzne, które paradoksalnie może wydawać się zbyt przejrzyste. A mnie chyba najbardziej ujęła właśnie ta przejrzystość – bo cała opowieść to taka spiralna czarna dziura, bez obowiązkowych zakrętek akcji, twistów i scenariuszowych zawijasów ku zaskoczeniu publiki. I świetnie. Bo przecież dobrze wiemy, że w życiu te zawijasy i cuda to też towar wyjątkowo rzadki.

Tak więc poznajemy rodzinę z klasy wyższej średniej. A przynajmniej tak nam się wydaje. On chce właśnie podjąć nowe zawodowe wyzwanie w Anglii, z której kiedyś przeniósł się do USA, ona ma opory, bo to już któreś wyzwanie w ostatnich latach, ale razem z dzieciakami karnie ruszają za głową domu. No i na starcie wszystko robi wrażenie - wielka stara posiadłość, piękny koń i futro dla pani domu, prywatne szkoły dla dziatwy. Tyle że powoli odkrywamy, że to tylko wrażenie. Bo między opowieściami naszego herosa, a realem, który odkrywamy z każdym kadrem, coraz bardziej zgrzyta. I co gorsza widzimy, jak wszyscy są z tym coraz bardziej nieszczęśliwi.

To film i o człowieku, który w podkręcaniu samego siebie posunął się już tak daleko, że właściwie nie bardzo wie, po co to robi. I szerzej o całej masie takich aspirantów, którzy wydostali się z klasy niższej, dotarli do średniej i bardzo chcą się przebić do wyższej. Każdym możliwym sposobem, gorliwie goniąc swoje aspiracje tym bardziej, im bardziej świat daje im do zrozumienia, żeby sobie odpuścili. To też film o rodzinie, w której pozory wewnątrz stają się równie ważne, jak na zewnątrz. I o świecie, w którym często sztafaż i atrybuty czegoś, co chcemy pokazać, są istotniejsze niż cała reszta.

A to wszystko zagrane jest smacznie, bo duża część tej opowieści rozgrywa się na twarzach aktorów, pokazywanych w mocnych zbliżeniach. Widzimy więc na przykład ten moment, gdy żona orientuje się, że pan małżonek znowu ją okłamuje i że znowu będzie tak, jak zwykle. Nie pada ani jedno słowo, a całą historię mamy już głowach. Takie cuda możliwe są tylko w kinie… Film oparty jest na dwójce aktorów - Jude Law jak zwykle pokazuje klasę, ale jeszcze większe wrażenie zrobiła na mnie Carrie Coon. A przykryć Jude'a Law, to jest dopiero sztuka.©℗

RECENZJA

★★★★★ „Do boju!", lit. popularnonaukowa

Jarosław Reszka
jaroslaw.reszka@polskapress.pl

JAK WYKORZYSTAĆ ZWŁOKI?

Nowości książkowe

Uchwyt do papieru toaletowego z rolką w kolorach maskujących. Tak wygląda okładka książki amerykańskiej dziennikarki Mary Roach - okładka, która obok niewiele mówiącego tytułu „Do boju!" zawiera wiele wyjaśniający podtytuł: „Jak w skrajnych sytuacjach pozostać w jednym kawałku, zachować zmysły i nie złapać infekcji".

Mary Roach to znana firma na amerykańskim rynku księgarskim. 61-letnia obecnie autorka wyspecjalizowała się w popularyzacji nauki w specyficzny, z lekka szokujący i zawierający sporą dawkę humoru sposób. Według tej receptury powstały bestsellery o jakżeż kuszących oko tytułach:

„Sztywniak. Osobliwe życie nieboszczyków" czy „Bzyk. Pasjonujące zespolenie nauki i seksu". Najnowsze opublikowane w Polsce dokonanie Roach ma zresztą też sporo sztywnego ze sztywniakami. Dotyczy bowiem nauki w służbie wojska, która czerpie doświadczenia także z obserwacji poległych na polu bitwy. Autorka, notabene, nie ma do sztywniaków przesadnego szacunku, opisując ich niekiedy w sposób niebezpiecznie zbliżający się do granicy dobrego smaku.

Jeśli jednak przyzwyczaimy się do takiego stylu narracji, to na stronach „Do boju!" znajdziemy wiele interesujących informacji, podanych w prosty, zrozumiały sposób.

Do kostnicy, którą zwiedzała autorka, od 2001 r. trafiają zwłoki wszystkich amerykańskich żołnierzy, poległych na krańcach świata. Pomiędzy 2004 a mniej więcej 2016 rokiem (wtedy ukazało się amerykańskie wydanie książki) trafiło tu mniej więcej sześć tysięcy ciał. Taka danina krwi plus duży budżet wydatków na potrzeby militarne, na co mogą pozwolić sobie wyłącznie Amerykanie, powoduje, że w badania mające ograniczyć liczbę „klientów" wojska za oceanem angażuje się wielu świetnych naukowców, mających do dyspozycji urządzenia bardzo zaawansowane technicznie.

Zwłoki w tych badaniach poddawane są nie tylko sekcjom. Służą również do nieco makabrycznych testów nowych rozwiązań w bojowych wozach piechoty. Wozy potrzebują wzmocnienia, odkąd stały się regularnym celem terrorystów islamskich, zakładających na drogach, m.in. w Iraku czy Afganistanie, miny pułapki. Dlaczego do tych testów nie używa się manekinów? Owszem, używa się, tylko że manekin inaczej reaguje podczas wybuchu niż prawdziwe ludzkie ciało.

Mary Roach miała szczęście zostać wpuszczona w wiele miejsc absolutnie niedostępnych dla przeciętnego cywila. Wyruszyła m.in. w rejs łodzią podwodną o napędzie atomowym, pytając o kłopoty z zasypianiem w takim miejscu i wpływ braku snu na sprawność marynarzy.

A skąd pomysł na okładkę z papierem toaletowym? Okazuje się, że jednym z istotnych problemów amerykańskich żołnierzy na innych kontynentach są uporczywe, wycieńczające organizm biegunki. Z innego rozdziału dowiemy się zaś o tym, na co mogą liczyć kombatanci, którzy wrócili z zagranicznych misji z uszkodzonym przez wroga przyrodzeniem. ©℗

Mary Roach, Do boju!, Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2020.

eprasa.pl 4bae150bb8

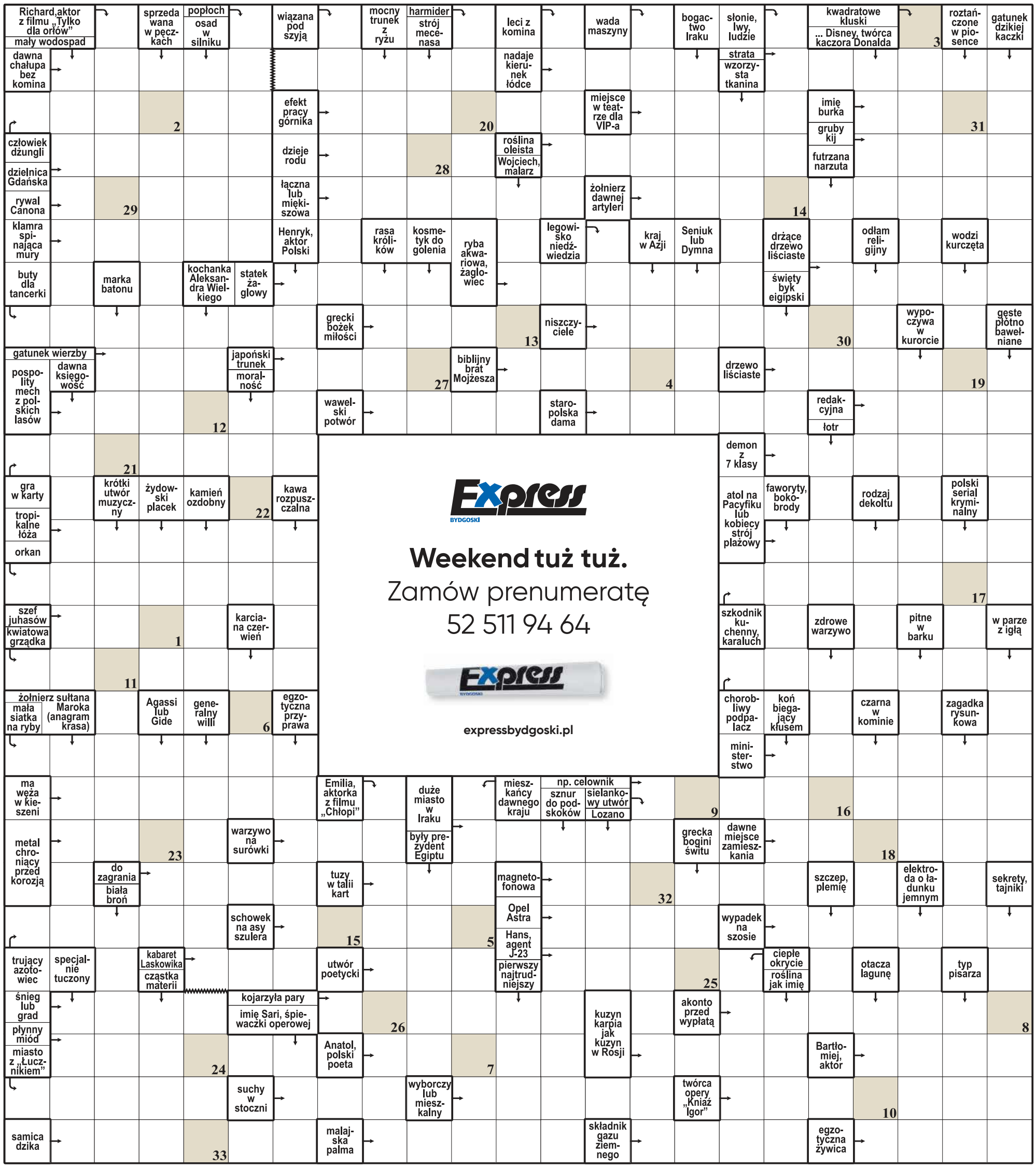

Express BYDGOSKI
Weekend tuż tuż.
Zamów prenumeratę
52 511 94 64
Express BYDGOSKI
expressbydgoski.pl

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 33 utworzą rozwiązanie – myśl Zofii Nałkowskiej.

ROZWIĄZANIE: CZŁOWIEK ROBI SIĘ PODOBNY DO SWEGO LOSU.

eprasa.pl 4bae150bb8

Krzyżówka panoramiczna

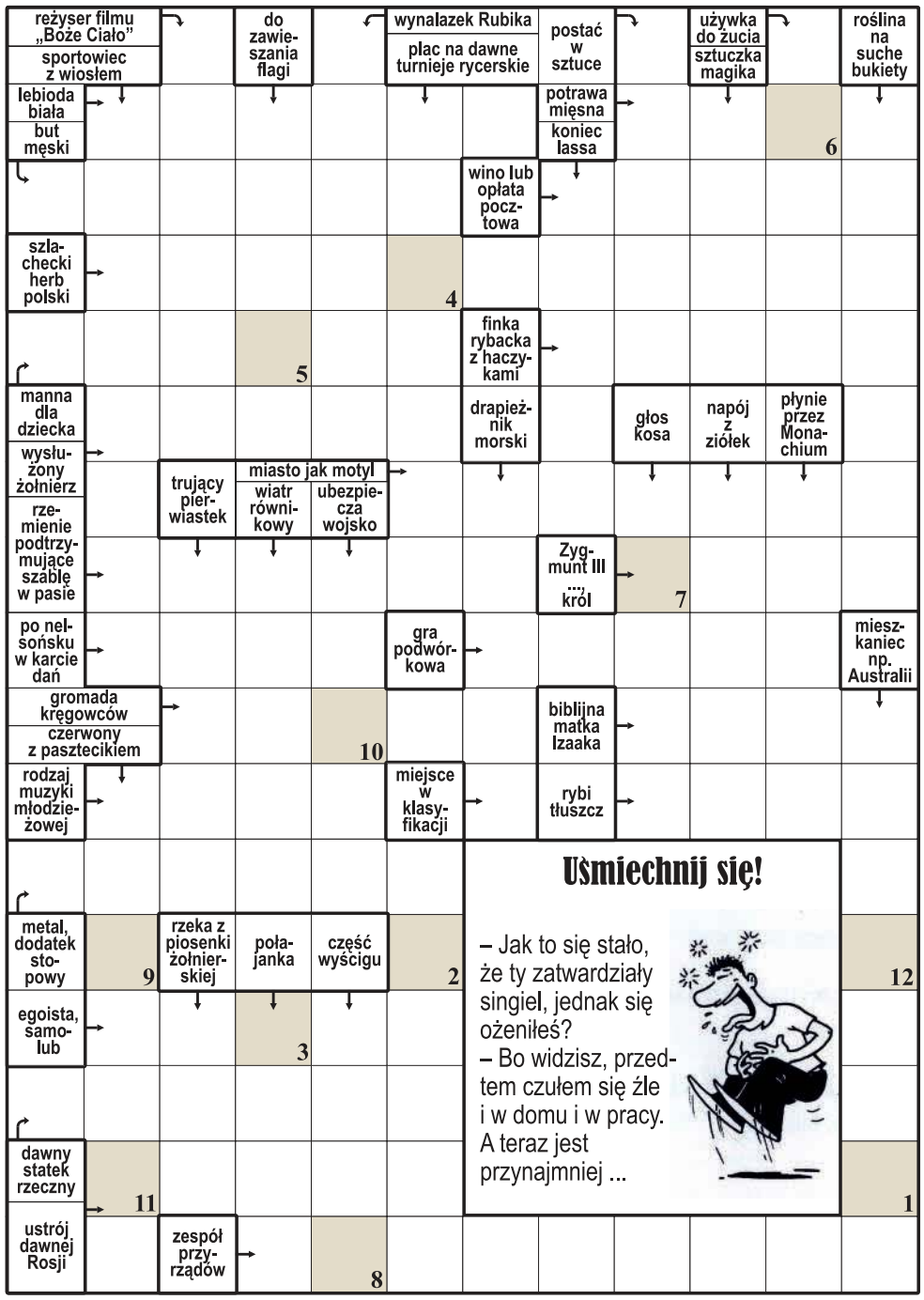

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 12 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) wezwanie do narodu (4).
B) pistolet lub karabin (4, 5).
C) „… wielkiej góry”, przebój Budki Suflera (4).
D) dramat Jerzego Szaniawskiego (3, 6).
E) gaz palny (6).
F) naturalne z norek (5).
G) książkowy podróżnik (7).
H) pomieszczenie dla awionetek (6).
I) chwytanie (6).
J) Carl Zeiss …, zakłady optyczne (4).
K) mogiła w kształcie kopca (6).
L) pędrak lub gąsienica (5).
Ł) panczeny lub hokejki (5).
M) obłoki gazu i pyłów wokół gwiazd (8).
N) odzywają się po uderzeniu w stół (6).
O) drugi pokos trawy (5).
P) medyczna lub zawodowa (8).
R) wąskie, obcisłe spodnie (5).
S) napój w kartoniku (6).
T) gaz życia (4).
U) psotny chłopiec (5).
W) wyplatanie koszy lub wianków (5).
Z) wąski pas pola (5).
Ż) budowla wzniesiona przez bobry (7).

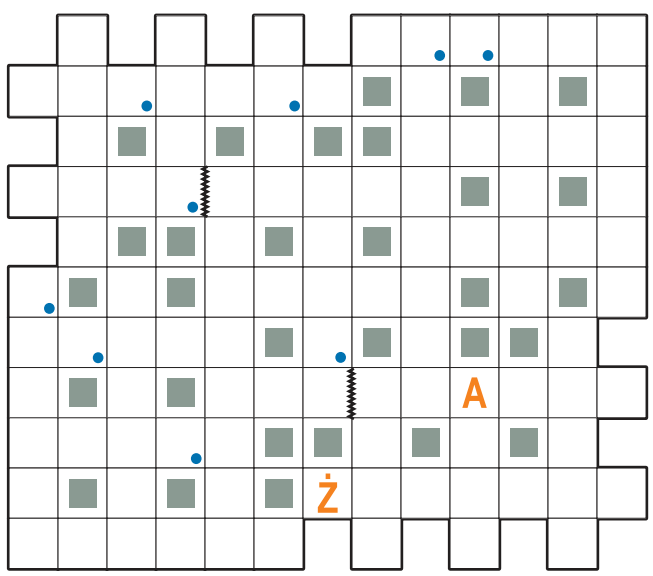

Krzyżówka z hasłem

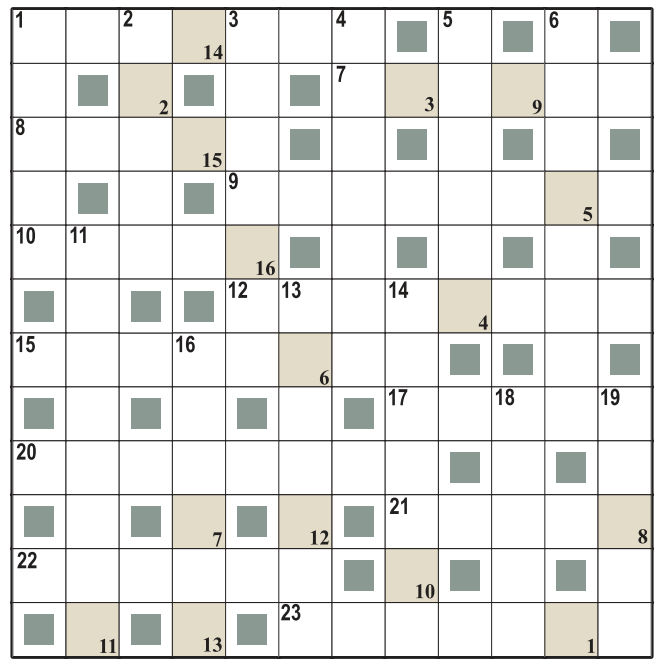

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 16 utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
1) krótka notatka,
7) kawa lub herbata,
8) miasto na Podkarpaciu,
9) Robinson Crusoe na wyspie,
10) magiczne zaklęcia,
12) oddział ułanów,
15) rodzaj gulaszu,
17) choroba konia; włogacizna,
20) audyt w firmie,
21) ukochany żonusi,
22) kokosowy na torcie,
23) Krystyna Janda na scenie.

Pionowo:
1) śpi pod miedzą,
2) pokarm dla konia,
3) pasożyt w kłosach żyta,
4) obłok pyłu, śniegu,
5) rozmowa z celebrytą,
6) starcza niepamięć,
11) nauka o zwierzętach,
13) usuwa kurz w domu,
14) miękka tkanina,
16) atak na pozycje wroga,
18) podrywa strażaków,
19) wisi na mecie biegu.

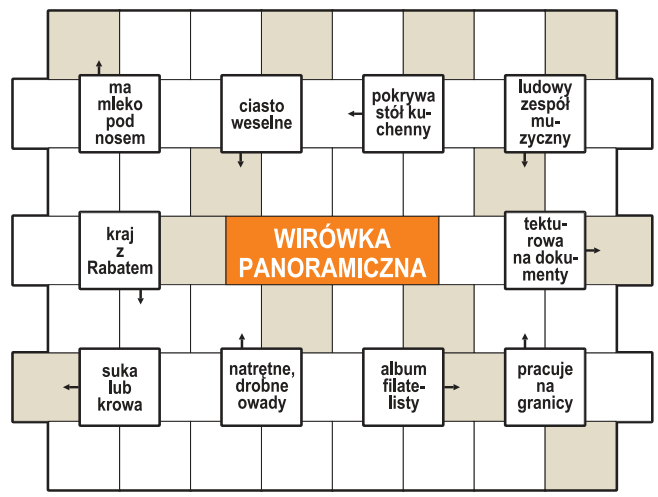

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – imię i nazwisko reżysera.

Jolka

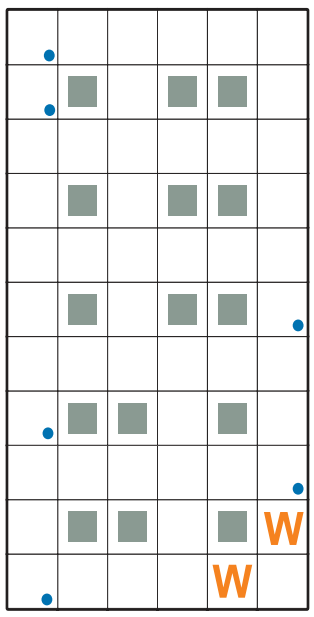

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie. Ujawniono wszystkie litery „W”.
W przypadkowej kolejności:
– sport wodny
– biegłość w sztuce
– olimpijski do zachowania
– narzędzie licytatora
– część łańcucha
– odgłos budzika
– pojazd na miejskim postoju
– dawna peleryna podróżna
– pierwsze urodziny dziecka
– świetny mówca

Szyfr

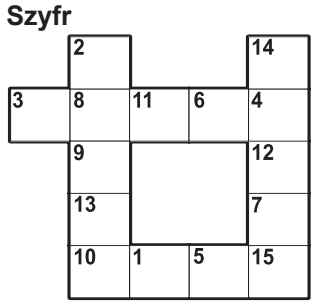

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 15 utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
3) alkaloid zawarty w herbacie,
10) pismo dyplomatyczne.
Pionowo:
2) rodzaj nadwozia samochodu osobowego,
14) komplet kart do gry.

Logogryf

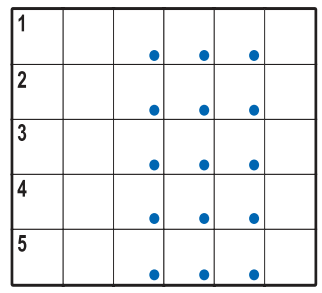

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.
1) śnieg niesiony silnym wiatrem,
2) pończochy z włókna syntetycznego,
3) dawny nocnik,
4) tekst na koszulce,
5) naczynie do topienia metali.

Szyfrogram

Rozwiązaniem jest przysłowie ludowe.
1) palące się polano: **16 – 17 – 18 – 19 – 21 – 14 – 5,**
2) dawne kajdany: **12 – 8 – 7 – 20,**
3) wejście do kanału: **9 – 2 – 10 – 1,**
4) owad dokuczający bydłu: **11 – 22 – 23 – 27,**
5) pokarm dietetyczny dla koni: **6 – 3 – 26 – 13,**
6) koniec biegu: **24 – 15 – 4 – 25.**

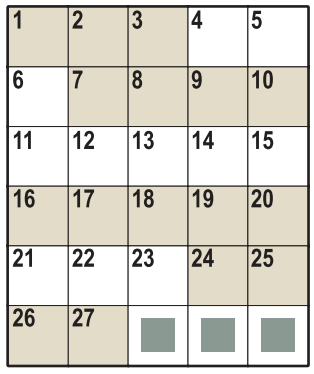

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: … dobrze w pracy; **wirówka panoramiczna:** Marek Kotański; **krzyżówka z hasłem:** Każdemu świat miły; **jolka:** miasto; **szyfr:** Ostatnie dni lata; **logogryf:** Mielony na drugie; **krzyżówka A-Ż:** malejństwo; **szyfrogram:** Złe tam bywa, gdzie głowy nie masz.

eprasa.pl 4bae150bb8

Nieruchomości

GARAŻE

GARAŻE blaszane nowoczesne - drewnopodobne, 698-230-205

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

500-252-421 Skup aut za gotówkę! Najlepsze ceny!

INNE

AUTO-KASAJCA SKUP AUT TEL. 515 111 111

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

ABSOLUTNA Nowość Pożyczki z dowozem Tel. 573-330-099

KREDYT 50 tys. rata 545 zł RRSO 8,3%. Tel. 730 809 809

Praca

ZATRUDNIĘ

ELEKTRYK - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774270543 Cert. 9875

MALOWANIE, tapetowanie, docieplenia - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774270543. Cert. 9875

MALOWANIE/OCIEPLENIA - Niemcy. 9-13 Euro / godzine netto. Darmowa kwatera + auto. Tel: 539 343 726 lub 602 262 365

PRACA w OPIECE NIEMCY. Legalne zatrudnienie, stawki do 1600 euro, Tylko sprawdzone oferty, elastyczne terminy wyjazdów, bezpłatny transport. ZADZWOŃ TERAZ: 501 409 214

STOLARZ - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774270543 Cert. 9875

ŚLUSARZ/ spawacz - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774270543 Cert. 9875

Turystyka

PRZEWOZY

ANGLIA, osoby + paczki, z adresu na adres, w każdy piątek, tel. 503 198 450

NIEMCY, HOLANDIA, BELGIA, codziennie z domu pod dom, Trans Glass Okonek, tel. 503 198 446, 67 266 94 91

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

AUTOPROMOCJA 009639584

REKLAMA 009885732

Całodobowe Pogotowie Pogrzebowe
Zakład Usług Pogrzebowych
„UNIWERSAL"
Infolinia i pomoc
801-512-312
CAŁĄ DOBĘ ul. Bałtycka 9
tel. 52 342-07-24, 52 370-54-40, 662-114-409
pon.-pt. ul. Św. Trójcy 28
tel. 52 322-67-66
www.zupuniwersal.bydgoszcz.pl

- Szeroka gama trumien i urn
- Usługi kremacyjne i ekshumacyjne
- Kompleksowa organizacja i obsługa pogrzebów Bydgoszcz i okolice
- Administrujemy cmentarzem ul. Zaświat dysponującym wolnymi miejscami ziemnymi, murowanymi i niszami w kolumbarium
- Krajowe i międzynarodowe przewozy zmarłych
- Bezpłatny samochód z kierowcą dla osób niemobilnych oraz możliwość przyjęcia zlecenia w domu klienta
- Kredytowanie pogrzebów - ZUS, Policja, Więziennictwo, Wojsko

REKLAMA 009885685

ZAKŁAD POGRZEBOWY
„ZIELEŃ MIEJSKA"
ul. CZARTORYSKIEGO 13
BYDGOSZCZ
24h/7
19588
52 324 99 99
52 324 99 98
723-683-104
www.zielenmiejska.pl

OFERUJEMY:
- kompleksowe usługi cmentarno-pogrzebowe
- kredytowanie pogrzebów z zasiłku ZUS
- bezpłatny, obszerny parking dla klientów
- załatwianie formalności pogrzebowych na wszystkich cmentarzach i parafiach

WŁASNE KREMATORIUM

REKLAMA 009885730

NERO-FALKOWSKI
ZAKŁAD POGRZEBOWY
52/328 23 73, 664 632 838
al. Wyszyńskiego 50 obok cmentarza Bielawki
ul. Rynek 4 Fordon obok kościoła św. Mikołaja
www.nero-falkowski.pl

AUTOPROMOCJA 009596402

Express Bydgoski
Jesteśmy na Facebooku
facebook.com/ExpressBydgoski

REKLAMA 009885646

Zakład Usług Pogrzebowych
„Dylewscy"
Rok założenia 1915 - 100 lat tradycji
kompleksowe i bezgotówkowe usługi pogrzebowe
tel. całodobowe 52 322 29 16, 602 26 34 72
Siedziba Główna:
Plac Piastowski 9, tel. 52 345 64 87
Biuro Fordon:
Piwnika Ponurego 1 D, tel. 52 342 95 16
www. dylewscy.pl

AUTOPROMOCJA 027127092

Przekaż wyrazy pamięci na największym ogólnopolskim **portalu nekrologowym**

nekrologi.net

Na nowej stronie portalu nekrologowego **„Expressu Bydgoskiego"** znajdziesz:
- ponad 260 688 nekrologów i kondolencji, na największej e-nekropolii w Polsce,
- podziękowania,
- zapowiedzi mszy upamiętniających,
- kontakt do zakładów pogrzebowych,
- poradnik pogrzebowy.

PARTNER
Zakład Pogrzebowy Dylewscy Rok zał. 1915

Express Bydgoski

Na stronie **www.nekrologi.net** a także w Biurze Ogłoszeń „Expressu Bydgoskiego" zamówisz nekrolog, kondolencje, podziękowania i inne.
Rafał Blachowski / 52 32 60 734 / rafal.blachowski@polskapress.pl
Łukasz Kopański / 606 537 137 / lukasz.kopanski@polskapress.pl

Zleć **nekrologi, ogłoszenia drobne, życzenia**

Tutaj zlecisz ogłoszenie!

Bydgoszcz, ul. Śniadeckich 20

52 32 60 734, 660 325 569, rafal.blachowski@polskapress.pl
52 32 60 842, 606 537 137, lukasz.kopanski@polskapress.pl

Express Bydgoski · Gazeta Pomorska · Nowości Dziennik Toruński

eprasa.pl 4bae150bb8

Wojciech Fibak: Iga Świątek to Mozart tenisa, ale dajmy się jej wszyscy spokojnie rozwijać

Wywiad

- Iga jest dopiero na początku drogi - mówi Wojciech Fibak, polski tenisista wszech czasów

FOT. AO LEILIANA

Iga Świątek wygrała French Open w Paryżu nie tracąc w żadnym spotkaniu ani jednego seta

Zaskoczyło Pana zwycięstwo Igi Świątek i styl, w jakim wygrała Roland Garros?

Nie zaskoczyło, bo już po jej zwycięstwie nad Eugenie Bouchard [w trzeciej rundzie - red.] mówiłem, że Iga to brylant. Talent, który rodzi jeden na milion. Poza tym nie pierwszy raz zdarza się, że młoda dziewczyna zdobywa tytuł wielkoszlemowy. W Nowym Jorku wygrywały w ostatnich latach Naomi Osaka, Bianca Andreescu, a wcześniej również Sloane Stephens, choć ona nie była już wtedy nastolatką. W Paryżu zwyciężyła trzy lata temu Jelena Ostapenko, a w ubiegłym roku Ashleigh Barty. W przeszłości też zdarzały się takie przypadki, że przypomnę tylko Monikę Seles i Martinę Hingis. Poza tym już po zwycięstwie Igi nad Simoną Halep mówiłem - na waszych łamach również - że nikt tak nie gra w Paryżu tak jak Iga, nikt tak nie fruwa po korcie, nikt tak go nie kryje, nikt się z taką szybkością po nim nie porusza, nikt nie trafia tak precyzyjnie przy liniach z bekhendu i forhendu, nikt nie ma takiego drugiego serwisu, jak ona, nikt tak nie operuje skrótem. Już wtedy była również faworytką bukmacherów. W kolejnych meczach to potwierdziła. Zaskoczyć mogła mnie co najwyżej łatwość, z jaką Iga wygrywała kolejne mecze, bo nie pamiętam, żeby w jakimś turnieju wielkoszlemowym któraś tenisistka robiła to tak łatwo i tak szybko. Zwłaszcza w Paryżu, na kortach ziemnych, na których mecze trwają dłużej. Pamiętam swoje mecze z Roland Garros, które trwały po pięć godzin, a Iga wychodziła na kort i biła.

Nie było litości...

Nie było, sam tak powiedziałem w jednym z wywiadów. Można się dziwić, że w takich okolicznościach wielkoszlemowego tytułu nie dała rady wywalczyć Agnieszka Radwańska. Stać ją było na to z jej talentem, sprytem i techniką, może nie w Paryżu, ale w Londynie czy w Melbourne jak najbardziej. To jest dla mnie bardziej zaskakujące, niż zwycięstwo Igi. Z jej talentem i siłą gry można się było tego spodziewać, a poza tym to był trochę dziwny turniej. Rozegrany w okrojonym składzie, nie było Osaki, nie było Barty. Niektóre dziewczyny się wycofały, inne szybko poodpadały, jak Stephens czy Wiktoria Azarenka. Pojawiła się szansa, z której Iga potrafiła skorzystać i chwała jej za to. W ćwierćfinale i półfinale miała jednak rywalki, które grały jak juniorki. Patrzyłem na nie i zachodziłem w głowę jak to się stało, że Martina Trevisan pokonała Kiki Bertens i Marię Sakkari, a Nadia Podoroska Elinę Switolinę. Tenisowo i Włoszka i Argentynka odbiegały tenisowo od Igi o kilka klas. To były takie mecze, jakby ona - nie obrażając nikogo - grała jakąś ligę w Radomiu.

Trevisan i Podoroska jakoś jednak do tego ćwierćfinału i półfinału dotarły. Poza tym szczęście to jedno, ale trzeba umieć mu pomóc.

Zdecydowanie tak. Iga nie miała wpływu na to, że turniejowa drabinka tak jej się otworzyła i trzeba docenić, że potrafiła to wykorzystać. Tak jak siedem lat temu Łukasz Kubot i Jerzy Janowicz potrafili wykorzystać wczesne porażki Rogera Federera i Rafaela Nadala w Londynie, a my doczekaliśmy się w efekcie polskiego ćwierćfinału Wimbledonu. Poza tym nie ma co dzielić włosa na czworo, bo za kilka lat nikt nie będzie o tym pamiętać. Do historii przejdzie tylko fakt, że Polka wygrała Roland Garros, może ludzie zapamiętają jeszcze, że Iga pokonała Halep, bo Rumunka była główną faworytką, a rok wcześniej oddała jej jednego gema.

Wszyscy mamy nadzieję, że Iga na tym nie poprzestanie i nie był to jej ostatni wielkoszlemowy tytuł.

To ja zapytam przewrotnie - a dlaczego tylko wielkoszlemowy? W Polsce jest jakaś obsesja na punkcie Wielkich Szlemów. Dlaczego nie można po prostu powiedzieć, że Iga będzie przez najbliższe lata jedną z najlepszych tenisistek świata, że zostanie numerem jeden na świecie, a jestem przekonany, że zostanie. Że wygra 30 turniejów, w tym tych najbardziej obok Wielkich Szlemów prestiżowych, jak Indian Wells, Miami, Monte Carlo, Masters i td. Agnieszka nie wygrała Szlema, ale czy to nie oznacza, że źle nas reprezentowała przez 15 lat swojej kariery. Ja też nie wygrałem...

Wygrał Pan, Australian Open w deblu.

I proszę mi wierzyć, że tamta wygrana jest na dalekim miejscu na mojej osobistej liście. Bardziej dumny jestem z innych moich sukcesów. Proszę mnie źle nie zrozumieć - ja życzę Idze jeszcze dziesięciu wielkoszlemowych tytułów, ale niech ona przede wszystkim skupi się na wygrywaniu meczów i kolejnych turniejów, a jeśli uda jej się przy tym wygrywać Wielkie Szlemy to tym lepiej. Nie popadajmy jednak w obsesję, bo już teraz słyszę głosy, że Iga wyprzedziła Agnieszkę. Nie wyprzedziła, nadal daleko jej do niej pod względem osiągnięć na korcie i myślę, że sama Iga by się z tym zgodziła. Spójrzcie przez ile lat Radwańska utrzymywała się na samym topie, ile meczów i turniejów wygrała, ile sprawiła nam swoimi zwycięstwami radości. Iga ma to wszystko jeszcze przed sobą. To Mozart tenisa i będzie ikoną polskiego sportu, jak Robert Lewandowski czy właśnie Radwańska, ale spokojnie. Dajcie jej przejść tę drogę krok po kroku. Ona ma wszelkie dane ku temu, żeby stać się na długie lata ambasadorkę polskiego sportu. Ma wielki talent, niebanalną osobowość, jest sympatyczna, świetnie mówi po angielsku.

Wszyscy zachwycają się forhendem i serwisem Igi, chwalą jej bekhend. Jest jakiś element jej gry, nad którym powinna jeszcze popracować?

Jeśli już to nad grą przy siatce. Iga poprawnie operuje wolejem, ale czasami zdarzają się jej jakieś wpadki. Ten jej wolej wygląda trochę koślawo technicznie i stylowo. Można oczywiście grać oburącz wolej z bekhendu, szczególnie wysoki, ale już te niższe powinna grać jedną ręką. To jest na pewno do poprawienia, a przy jej talencie i inteligencji ona jest w stanie bez większych problemów to poprawić. Potrafił Novak Djoković, sam mu w tym pomagałem, bo w wieku 16 lat potrafił już wszystko, oprócz woleja. Trenowaliśmy przez tydzień w Monte Carlo, później sam nad tym pracował i były efekty. Rafael Nadal również przez lata doskonalił ten element swojej gry, tu wystarczy przypomnieć sobie jego początki na trawie. A potem potrafił pokonać Rogera Federera w finale Wimbledonu. Wolej to w ogóle pięta achillesowa współczesnego tenisa. Wszyscy coraz lepiej serwują, coraz lepiej grają z głębi kortu, ale przy siatce daleko im do Johna McEnroe, Stefana Edberga, Borisa Beckera czy Pete'a Samprasa. Wiem, że jest to po części spowodowane tym, że zapanowała tendencja to tego, żeby „zwalniać" korty i nawet trawa Wimbledonu nie jest już taka jak przed laty. Mimo wszystko nadal jest to element gry, który może przynieść wymierne korzyści. Federer to potrafi, jest jeszcze kilkunastu innych. W tym Hubert Hurkacz - on świetnie operuje wolejem, ale rzadko z tego korzysta. W ogóle trzeba pamiętać, że polski tenis to również Hurkacz, Kamil Majchrzak, czy Magda Linette, albo Łukasz Kubot. Przez ostatnie dwa tygodnie wszyscy o nich zapomnieli. Oni jednak również są ważni i dobrze żeby byli, żeby Iga miała wokół siebie koleżanki i kolegów z Polski.

Iga polubiła się również z Naomi Osaką.

I bardzo fajnie, co nie zmienia faktu, że nic tak nie dodaje otuchy i motywuje, jak właśnie obecność rodaków. Sukces Igi na pewno zmotywuje teraz wszystkich wyżej wymienionych i kto wie czy kolejny sukces nie będzie na przykład dziełem Huberta Hurkacza.©℗

ROZMAWIAŁ HUBERT ZDANKIEWICZ

Express BYDGOSKI
www.express.bydgoski.pl

REDAKCJA Express Bydgoski,
ul. Zamoyskiego 2, 85-063 Bydgoszcz
redakcja@polskapress.pl

Redaktor naczelny
Tomasz Pietraszak, tel. 52 32 63 164
tomasz.pietraszak@polskapress.pl

Zastępca redaktora naczelnego
Mariusz Załuski, tel. 52 32 63 160
mariusz.zaluski@polskapress.pl
Kierownik działu Bydgoszcz
Ewa Czarnowska-Woźniak, tel. 52 32 63 176
ewa.czarnowska-wozniak@polskapress.pl
Redaktorzy wydań
tel. 52 32 63 146
newsroom@polskapress.pl
Robert Borzyszkowski
robert.borzyszkowski@polskapress.pl
Jarosław Reszka, tel. 52 32 63 176
jaroslaw.reszka@polskapress.pl

Kierownik wydania magazynowego
Barbara Jadzińska-Zgubieńska,
tel. 52 32 63 130
barbara.jadzinska@polskapress.pl
Dział sportowy
Krzysztof Wypijewski
tel. 52 32 63 171, sport@polskapress.pl

Wydawca ma prawo odmówić publikacji ogłoszenia bez podania przyczyny.
Wydawca
Polska Press Sp. z o.o. Oddział w Bydgoszczy,
ul. Zamoyskiego 2, 85-063 Bydgoszcz
sekretariat: tel. 52 32 63 113, fax 52 32 21 031

Prezes oddziału
Marek Ciesielski, tel. 52 32 63 113
marek.ciesielski@polskapress.pl
Biuro reklamy
Dyrektor: Agnieszka Perlińska, tel.52 32 63 105,
agnieszka.perlinska@polskapress.pl
Biuro ogłoszeń tel. tel. 52 32 60 734
Marketing tel. 52 32 63 126
Prenumeratę przyjmują
Wydawca „Expressu Bydgoskiego",
tel. 52 32 63 230, kioski „RUCH" SA, „KOLPORTER" SA, „GARMOND-PRESS" oraz Urzędy Pocztowe
Biuro obsługi prenumeratora
prenumerata.bydgoszcz@polskapress.pl,
tel. 52 511 94 64, od 9.00 o 15.00

Drukarnia Dyrektor: Janusz Śliwiński,
Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229, tel. 52 58 48 699;
drukarnia@pprint.pl

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie dziennikzachodni.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czytelnictwa
Nakład Kontrolowany ZKDP

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fąfara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38,
joanna.pazio@polskapress.pl

eprasa.pl 4bae150bb8